LUD

Rok 34 | CURITIBA, 23 GRUDNIA DEZEMBRO | 1959 | Nr. 51

— LIST WIGILIJNY —

CZCIGODNI KSIĘŻA BRACIA! KOCHANI RODACY!

Po raz dwudziesty od wybuchu wojny łamiemy się na emigracji opłatkiem, symbolem miłości i życia.

Któż ogarnie pamięcią wszystkie te smutne wigilie wojenne opromienione wszakże głęboką wiarą, żywą nadzieją i gorącą miłością naszą. Jedni tęsknili w obozach koncentracyjnych i jenieckich, mimo katorgi ufni, że Bóg zerwie z głowy bestii apokaliptycznej wawrzyn wojenny — drudzy na bezbrzeżnych stepach sowieckich nieugięci i wbrew nadziei ufając, że Bóg ich wyprowadzi z ziemi niewoli. Czy pamiętacie, jak we wieczór wigilijny w łagrach północnej Syberii wspaniała zorza polarna najfantastyczniejszą orgią światła i barw nie zdołała odwrócić waszego wzroku wpatrzonego na zachód tam, gdzie nad Polską ukazała się cicha gwiazda wigilijna? Mówili o was Sowieci, że jesteście zupełnie różni od innych narodów — słusznie, gdyż nigdy nie traciliście nadziei i sprzeciwialiście się złu.

Pamiętam pierwszy wieczór wigilijny, kiedy w 1939 roku w błotnistym obozie Coetquidan wśród żołnierzy zjawił się majestat Rzplitej w osobach Prezydenta Państwa i Naczelnego Wodza — nie w blasku i splendorze, lecz z Zamku warszawskiego do baraku obozowego przesunięty. Krwawy meteor wznosił się coraz wyżej, ale myśmy byli pewni, że kto Boga wzywa do walki, przegrać ją musi.

W 1942 roku "przybieżeli do Betlejem Polacy". Zebraliśmy się tam w stajence, my pielgrzymi zbrojni z Rosji, Libii, Egiptu, Persji i Anglii. Wśród nocnej ciszy obchodziliśmy misteria Narodzenia Bożego. Z nami klęczał cały Naród u żłóbka, albowiem nie dzieliły nas góry ni morza ani sztuczne granice. Tak wiec łączyliśmy się z Krajem u stóp Dzieciątka Jezus, ofiarując Mu złoto swych serc, kadzidło swych modlitw i gorzką mirrę pielgrzymstwa polskiego.

Rzym, Montecassino, front włoski, na którym zdobywaliście nie tylko groźne twierdze ale i serca ludzkie, front niemiecki, Armia Krajowa, wigilia w oswobodzonych obozach na terenie Niemiec, wszystkie te wspomnienia wibrują w naszej pamięci.

Nie bylibyśmy chrześcijanami, gdybyśmy we Wieczór Wigilijny zapomnieli o naszych poległych i zmarłych. Oddali oni życie za świętą sprawę naszą, za Boga i Ojczyznę. z nimi dziś dzielimy się opłatkiem świętym w przeświadczeniu, że Matka Litości i Pośredniczka wszystkich łask otwarła im bramy niebios.

Teraz, po 20 latach, kiedy dawne przestrogi nasze wreszcie przez aliantów uznane bywają za słuszne, kiedy ich mężowie stanu i generalowie dochodzą do tych samych wniosków co my przed kilkunastu już laty, obchodzimy Boże Narodzenie nadal na obczyźnie, żywiąc jednak te same co przedtem ideały.

Nie mieszając religii z polityką, choć dobra polityka jest wykwitem miłości bliźniego, zwróćmy uwagę na głęboki sens Narodzenia Bożego.

"Bóg porzucił szczęście swoje", głosi kolęda, by się dla nas poświęcić i nas zbawić.

Jednorodzony Syn Boży "wyniszczył samego siebie, przyjąwszy naturę sługi (Filip. 2, 7). Upokorzył się aż do śmierci, do bolesnej, sromotnej śmierci Krzyżowej.

Oto jak nas umiłował Ten, który w stajence się urodził, by się poświęcić dla naszego zbawienia. Stać Go było na najwyższą cenę odkupienia, którą jest On sam.

W świetle tej niepojętej dobroci, tego niesłychanego samozaparcia się Syna Bożego, występuje w całym blasku znacznie Chrztu świętego, który nam jako dzieciom Bożym otwiera bramę do zbawienia i szczęścia wiecznego. "Jeśli się ktoś nie odrodzi z wody i z Ducha świętego nie może wnijść do Królestwa Bożego". (Jan 3, 5).

Tak więc rozumiemy jak wielkie znaczenie ma Chrzest Polski, którego tysiąclecie za sześć lat obchodzić chcemy. Z nim otrzymali ojcowie nasi wiarę i kulturę. Za wiarę jesteśmy wdzięczni, z kultury dumni. Do historycznego jubileuszu przygotowujemy się przez "Wielką Nowennę", którą bezbożnik niedawno nazwał "programem antypaństwowym". Pragnie on Tysiąclecie nasze wyprzedzić i zastąpić własnymi obchodami w 1960 r., które obmyślił dopiero wtedy, gdy się przekonał, że Wielka Nowenna Episkopatu szturmem zdobyła serca całego Narodu. Gorączkowymi więc przygotowaniami stwarza on współzawodnictwo dla naszego Tysiąclecia chrześcijańskiego, zapominając o tym, że program nasz zakłada logicznie już istnienie Państwa Polskiego i wyraża radość i dumę, że Naród nasz w tak odległych wiekach zaczął stawiać zręby swej państwowości. Nie utożsamiamy natomiast Państwa Polskiego z partią komunistyczną, którą razi blask Rzplitej chrześcijańskiej, czerpiącej stale swe soki ożywcze właśnie z chrześcijaństwa. Do zerwania tysiącletnich więzów z Kościołem katolickim dąży nieprzyjaciel wytrwale i systematycznie.

Ktokolwiek nie pomny ciężkiego położenia Kościoła i Narodu w Kraju, podpisywałby się pod programem antykościelnym, nie przyniósłby ulgi Narodowi polskiemu, a zapomniałby o obowiązkach moralnych, jakie na każdym z nas ciążą.

Niech więc ci, co w przyszłym roku do Kraju się wybierają, pamiętają, że Polska jest dumna ze swej tradycji państwowo-kościelnej, że Jej jedyną, prawdziwą ostoją jest Wiara święta, której nasz czcigodny Naród od 1000 lat pozostał wierny.

Nie dajcie się zwieść przyjęciami ani wystawnymi biesiadami, ale pamiętajcie, że miliony Polaków pozbawionych jest artykułów pierwszej potrzeby, że szerokie masy znoszą niedostatki spowodowane nieżyciową i złą gospodarką komunistyczną.

Kiedy kroczyć będziecie ulicami odbudowanej Warszawy, pochylcie się i podejmijcie grudkę ziemi. W niej znajdziecie zaklęty bezmiar heroizmu i morze krwi powstańców warszawskich, którzy koszeni bezlitosnym ogniem wroga, na próżno oczekiwali pomocy tych, którzy z za Wisły ze spokojem patrzyli na to, jak kwiat narodu ginął bezpowrotnie.

Gdy staniecie przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza pamiętajcie o grobach katyńskich, do których kaci kładli bezbronnych, związanych, mordowanych braci naszych.

A kiedy was oprowadzać będą po Ziemiach Odzyskanych, z których powrotu do Polski szczerze się radujemy, nie zapomnijcie zwrócić swój wzrok na Wschód i przesłać kochające pozdrowienia do Lwowa i Wilna, wyrwanych z ciała Macierzy żywej, ciągle ranną otwartą krwawiącej.

Tysiąc szkół — ten punkt programu jest zdrowy — ale nie tysiąc szkół bez Chrystusa i bez nauki religii. Gdy wam szkoły pokazywać będą, spytajcie dlaczego krzyża w klasach nie ma. Jeżeli do budowy szkół przyczynić się macie, chętnie to uczynicie, ale macie jako ofiarodawcy prawo stanowienia, ażeby one nie były rozsadnikami bezbożnego komunizmu. Między bezbożnym materializmem a wyznawaniem Żywego Boga istnieje przepaść nie do przebycia. Każdy Polak odda "co jest cesarskiego cesarzowi" (Łuk. 20, 25), ale jeżeli państwo żąda co jest Bożego, mianowicie duszy, tedy katolik musi się takiej chciwości sprzeciwić. Zresztą sami widzicie jak na Zachodzie nawet socjaliści pozbywają się marksizmu jako teorii fałszywej i zgubnej.

Gdy was po Nowej Hucie, mieście stutysięcznym, oprowadzać będą, wyraźcie pragnienie zwiedzenia kościoła, którego nie ma! Od roku reżim nie dał pozwolenia na budowę żadnego kościoła. I gdy dzieci widzieć będziecie na ulicach i placach miast, zapytajcie o los milionów dzieci, które "legalnie" zostały przed urodzeniem zamrodowane.

Kto się zdecyduje odwiedzić Kraj, niech nie zapomni ukłonić się Matce Bożej Częstochowskiej, której tron jasnogórski jest duchową Stolicą Polski. Proszę i błagam was, Najdrożsi, nadajcie podróży waszej charakter religijny.

Nie zapominajcie przede wszystkim, że naszym prawdziwym tysiącleciem historycznym jest rocznica Chrztu Polski, do której przygotowujemy się przez Wielką Nowennę. Jej program wypływa ze źródeł wiekuistych, Bożych. "Fundamenty jego są na górach świętych" (Ps. 86, 1). Jest on założony na prawie Bożym objawionym i naturalnym, a więc na najpewniejszych i niewzruszonych podwalinach.

Gdy czas tego chrześcijańskiego tysiąclecia nadejdzie, połączmy się wszyscy w obchodach i pielgrzymkach na samej Jasnej Górze, gdyż do 1966 roku wiele w Polsce na lepsze się zmieni.

Bądźcie wierni, Najmilsi, tak jak "Bóg jest wierny, przez którego jesteście wezwani do wspólnoty Syna Jego Jezusa Chrystusa, Pana Naszego" (1 Kor. 1, 9).

Niech więc Dzieciątko Jezus, Książe Pokoju, błogosławi nam wszystkim miłościwie; Niech Nowy Rok pod Jego błogosławiącą ręką dla nas i dla Kraju będzie rokiem postępu w dobrym i czasem zbawienia.

A teraz przyjmijcie od waszego starego biskupa, który od początku z wami dzielił wojenny trud i wygnańczy los, szczere życzenia i błogosławieństwo.

Rzym ,Boże Narodzenie 1959.

† *JÓZEF GAWLINA (Arcybiskup Opiekun Emigracji)*

POGAWĘDKA W WIECZÓR WIGILIJNY...

Jest taki okres w roku, kiedy przez urzędy pocztowe wszystkich chyba krajów świata przepływa wzmożona fala listów z Polski i do Polski. Tak dzieje się zawsze przed Bożym Narodzeniem. Wtedy Polacy zamieszkali w różnych zakątkach kuli ziemskiej odczuwają spotęgowaną potrzebę łączności między sobą. Piszą do siebie długie i serdeczne listy, zdobywają się na kosztowne rozmowy telefoniczne z dalekimi miastami, przekazują sobie życzenia za pośrednictwem radia. Toczą się przepojone tęsknotą rodaków rozmowy...

Święta Bożego Narodzenia to wielkie święta. Głęboka i bogata jest ich treść religijna, przepiękna liturgia z nimi się wiąże. Przeżywamy na nowo w czasie tych świąt najbardziej epokowe wydarzenie w życiu ludzkości: oto gdy nad światem panowała głęboka noc, w małej ubogiej, nędznej stajence przyszło na świat Boże Dzieciątko, które przyniosło ludziom odkupienie. Słowo stało się ciałem.

Cały świat katilicki w szczególnym skupieniu obchodzi święta Bożego Narodzenia, ale u nas w Polsce mijają one chyba uroczyściej niż w innych krajach. Można powiedzieć, że są świętem katolickim rodzin polskich. Obok bowiem podniosłych i głębokich uroczystości religijnych, w tych świątecznych dniach nabiera szczególnego blasku życie w polskich domach. Wszyscy skupiamy się wtedy w kręgu najbliższych, dajemy wyraz głębokiej więzi, jaka nas wzajemnie ze sobą łączy, wspominamy tych pośród nas, którzy już odeszli na zawsze i tych, którzy przebywają gdzieś daleko. Święta Bożego Narodzenia łączą nas wszystkich.

Któż może się oprzeć czarowi polskiego wigilijnego wieczoru? Im ciemniej na dworze — tym jaśniej w ludzkich sercach. Pełni skupienia i wzajemnej miłości sięgamy po biały opłatek, a dzieląc się nim składamy sobie tradycyjne życzenia. W uroczystym nastroju zasiadamy do wieczerzy wigilijnej. Pod białym obrusem siano. Tradycyjne wigilijne potrawy. Potem rozjarzona od świeczek i migająca barwami różnokolorowych ozdób choinka. Potem radość podarunków. Potem kolędy... O głosie, który rozlega sie wśród nocnej ciszy, budząc pasterzy ze snu. O tych samych pasterzach, którzy — obudzeni owym tajemniczym głosem — przybieżeli do Betlejem, by złożyć hołd Dzieciątku. O małym Jezuniu, którego Matula utuli. O Bożym Dzieciątku z prośbą, by błogosławiło Ojczyznę miłą... Kolędy zawsze te same, z pokolenia na pokolenie przekazywane, dobrze znane, a przecież śpiewane i słuchane za każdym razem z takim samym skupieniem, wzruszeniem, rozrzewnieniem.

Kolęda polska! W wieczór wigilijny jej cicha melodia rozbrzmiewa w najróżniejszych zakątkach świata, nieraz o wiele tysięcy kilometrów od ojczystego kraju. Rozbrzmiewa w gwarnych i pełnych ruchu miastach amerykańskich. Rozbrzmiewa w domach osadników w Paranie. Rozbrzmiewa w siedzibach stęsknionych za krajem rodaków w Australii. Rozbrzmiewa wśród piasków afrykańskich pustyń. Rozbrzmiewa w Anglii, Francji, Niemczech. Rozbrzmiewa tam wszędzie, gdzie biją polskie serca i tam wszędzie rozbudza na nowo tęsknotę za najbliższymi, za Rodakami, za Ojczyzną, za polskim słowem i polską ziemią, za polską sosną i polskim krzyżem przydrożnym, za polską pasterką i polską choinką, za polskim białym opłatkiem i polską wigilią, za barszczem z uszkami i kluskami z makiem.

Kolęda polska! Żywe tchnienie tak dalekiej nieraz Ojczyzny. Wkracza w ten nastrojowy, uroczy, czarowny wigilijny wieczór do każdego polskiego domu gdziekolwiekby się znajdował. Melodią i słowami polskiej kolędy przemawia Ojczyzna do Polaków na całym świecie. Łączy nas wszystkich, i tych w Kraju, tych na obczyźnie, w jedną wielką polską rodzinę.

Chrońmy tę łączność polską jak oka w głowie. Umacniajmy. Utrwalajmy. Przestrzegajmy nie tylko od święta, ale na codzień. Niech każdy z nas będzie świadomy tego, że nosi w swym sercu kawałek Polski. A ta Polska liczy już sobie tysiąc lat. Tysiąc lat Polska jest katolicką, gdyż blisko tysiąc lat temu przyjęła Chrzest (966 r.). Przez przyjęcie chrztu stała się nie tylko dzieckiem Kościoła, ale weszła w orbitę państw cywilizacji zachodniej, uformowała się jako państwo. Dlatego hasłem wszystkich jej synów stało się "Bóg i Ojczyzna". Dlatego każdy prawdziwy Polak jest zarazem prawdziwym katolikiem, — prawdziwym synem Kościoła, wiernym na równi "Bogu i Ojczyźnie".

Nic więc dziwnego, że Jubileusz ten budzi wśród nas uczucia dumy. Naród, który ma za sobą tak długą historię — jest narodem wielkim. W minionym tysiącleciu mieliśmy wzloty i upadki, odnosiliśmy zwycięstwa i ponosiliśmy klęski. Ale przecież przetrwaliśmy jako naród, stworzyliśmy własną kulturę, wnieśliśmy nie mały wkład do dorobku ogólnoświatowego w różnych dziedzinach, wydaliśmy wielkich świętych, pisarzy, kaznadziejów, mężów stanu, bohaterów walk o wolność, naukowców. Nie jedno polskie nazwisko cały świat wymawia ze czcią. Wróciliśmy po zwycięskich zmaganiach z germańską nawałą, na stałe piastowskie ziemie, wbiliśmy słupy graniczne wzdłuż Odry i Nysy. Wróciliśmy na ziemie, których zwycięsko bronił Chrobry, które nawracał św. Wojciech. Dziś na ziemiach tych współczesne polskie pokolenie walczy o lepsze jutro Kościoła i Ojczyzny.

* * *

Dzień przechodzi w "szara godzinę", "szara godzina" w mrok wieczoru — wigilijnego wieczoru. Na niebie pojawia się pierwsza gwiazda. Schodzimy z gwarnych szlaków życia. Wsiąkamy w ciszę domów rodzinnych. Dzielimy się białym opłatkiem, zapalamy choinki. Ciszę przerywa kolęda: "Podnieść rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą"... Błogosław domom polskim rozsianym po całym świecie. Błogosław naszej wielkiej polskiej rodzinie. Błogosław nam wszystkim, którzy dzielimy się dziś polskim białym opłatkiem...

MOIM DROGIM RODAKOM KATOLIKOM

W KURYTYBIE Z JEJ PRZEDMIEŚCIAMI

POZDROWIENIE W PANU!

Czymże bylibyśmy, drodzy Rodacy, gdybyśmy nie mogli święcić Świąt Bożego Narodzenia?

Czyż życie nasze miałoby cel, gdybyśmy zawsze patrzeć musieli tam, gdzie krzyże zatknięte na grobach, nie wiedząc, poco żyliśmy na ziemi.

Boże Narodzenie za jednym zamachem strzela światłością w naszą egzystencję ziemską i dlatego przejmuje ono tak głęboko nasze serca.

Sięgnijmy myślą w lata naszej szczęśliwości dzieciństwa kiedy, usłyszawszy przed północą potężnie brzmiący głos dzwonów, zwołujących wierny lud na pasterkę, a potem na sumę, zdawało się nam, jakbyśmy Sumę z nimi — z dzwonami śpiewać musieli: Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

I temu uczuciu nikt, nawet dziś oprzeć się nie może, nawet ci, którzy niewiele sobie robią z kościoła i wiary św., ale przynajmniej na święta Bożego Narodzenia chcą być w kościele, bo inaczej nie byłoby dla nich świąt.

I dlatego Kościół nasz święty raduje się w tym dniu i nie napróżno pozdrawia nas śpiewem chórów Anielskich: "Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

W tych słowach pragnę zamknąć me serdeczne życzenia, byście się radowali, będąc dobrej woli, byście się czuli prawdziwymi dziećmi Bożymi i na nowo odczuli miłość Zbawiciela, który niczego tak nie pragnie, jak tylko tego, co służy ku pokojowi Waszemu.

Tą światłością Narodzenia Pańskiego ożywieni, zwracajmy uczucia nasze, pełne ufności, ku Dzieciątku Bożemu, prosząc dla siebie ,dla rodziny swojej, dla wszystkich Rodaków o ten skarb jakim jest pokój, i którym Boski Zbawiciel pragnie ubogacić serca nasze, to jest, by Bóg był z nami i mieszkał z nami i w nas z bogactwem dobroci i miłosierdzia swego.

Całem sercem Wasz, Wam oddany duszpasterz,

Ks. Jan Wróbel, Misjonarz.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

WSZYSTKIM WIELCE SZANOWNYM WSPÓŁPRACOWNIKOM, PRENUMERATOROM, ORAZ CZYTELNIKOM, NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: WSZELKICH ŁASK BOŻEJ DZIECINY, ZDROWIA I POMYŚLNOSCI PRZESYŁA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA "LUDU".

PRZEWIELEBNYM DUSZPASTERZOM EMIGRANTÓW POLSKICH W BRAZYLII, ORAZ WSZYSTKIM EMIGRANTOM POLSKIM I ICH POTOMKOM, Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA, ZASYŁA MOC ŻYCZEŃ: ZDROWIA, SZCZĘŚCIA I OBFITYCH ŁASK BOŻYCH

KS. JAN PAŁKA C. M.

Opiekun Duszpasterzy Emigrantów Polskich w Brazylii

KSIĄDZ PROBOSZCZ **JÓZEF POLIGA** WRAZ Z KOMISJĄ KOŚCIELNĄ SKŁADAJĄ WSZYSTKIM RODAKOM ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT I POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLJI

★ **PREZYDENT JUSCELINO KUBITSCHEK** wydał dekret, mocą którego zostaną wypłacone zaległości emerytom kolei żelaznych. Dekret ten wyszedł w sam czas, gdyż kolejarze znajdujący się w służbie czynnej, domagali się tego i w przeciwnym razie przystąpiliby do strajku powszechnego w całej Brazylii.

★ **MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI** zatwierdziło projekt przedstawiony przez Ministerstwo Wychowania, odnośnie stworzenia Loterii Sportowej.

★ **FORTALEZA** w dniu 17 grudnia była widownią strasznego pożaru w fabrykach i składach bawełnianych. Pożar pochłonął ponad 200 ton bawełny za sumę 60 milionów kruzejrów. Zakłady w Fortaleza były finansowane przez Banco do Brasil. Policja kryminalna poszukuje przyczyn powstania pożaru, by ustalić kto był winnym, czy to z niedbalstwa o przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, czy też celowego wzniecenia pożaru.

★ **MINISTERSTWO PRACY** podało do wiadomości, iż coronel Frederico Mindelo zostanie powołany ponownie do zeznań w sprawie kampanii z fiżonem. Jego pierwsze zeznania posiadają wiele sprzeczności, dlatego koniecznym jest przeprowadzenie ponownych badań.

★ **W PARAGWAJU,** pracownicy portowi domagają się podwyżki płac o 50 procent. W związku z tym zapowiadają strajk, o ile Syndykat nie przyzna im żądanej podwyżki. Zapowiedzią strajku zaniepokoili się producenci parańscy, ponieważ port Paranaguá jest największym portem eksportującym produkty parańskie.

★ **STRAJK** pracowników zakładów metalowych nie doszedł do skutku, jednakże groźba jego wybuchnięcia skłoniła pracodawców do pójścia na ugodę z robotnikami domagającymi się 55 procent podwyżki. Wskutek pertraktacji robotnicy zgodzili się ostatecznie na podwyżkę o 35 procent podpisując umowę z pracodawcami.

★ **PONTA GROSSA** znajduje się w niebezpieczeństwie pozbawienia jej energii elektrycznej przez kompanię dostarczającą prądu do tego miasta. Kompania bowiem nie może ściągnąć nigdy należności z mieszkańców tego miasta, wobec tego grozi przerwaniem dopływu prądu, o ile nie nastąpi w krótkim czasie zmiana na lepsze w umieszczaniu należności.

★ **KOMPOZYTORZY I MUZYCY! UWAGA!** Możecie zarobić 500 tysięcy kruzejrów, które przeznaczyło Ministerstwo Wychowania za stworzenie najlepszej symfonii zatytułowanej: "Brasilia".

★ **MISJA HANDLOWA BRAZYLII** powróciła już z Moskwy, gdzie przeprowadzała rozmowy na temat umów handlowych z tym krajem. Ambasador Edmund Barbosa Silva, który przewodniczył tej komisji powrócił w otoczeniu brig. Henrique Fleuiss, Tosta Filho i innych członków tej misji do Rio de Janeiro.

★ **MINISTER HORÁCIO LAFER** w dniu 27 b. m. ma się udać do Paragwaju z 3-dniową wizytą, podczas której ma przeprowadzić kilka umów handlowych i kulturalnych. Między innymi spotkać się ma również z prezydentem Stoessnerem. Powrót Lafera przewidziany jest na dzień 30 grudnia bieżącego roku.

★ **PREZYDENT JUSCELINO KUBITSCHEK** podał w komunikacie prasowym, iż ministrowie wojskowi pod kierunkiem Horácio Lafera badają obecnie możliwości przeprowadzenia projektu rozbrojenia Ameryki Łacińskiej. Kubitschek zaprzecza jednak pogłoskom, jakoby wysłał do prezydenta Argentyny Arturo Frondizi list z propozycjami takiej czy innej formy rozbrojenia.

★ **LOIDE BRASILEIRO** przeznaczył jeden ze swych statków na szpital wodny. Zarówno załoga okrętowa, jak i obsługa szpitala są już gotowe do wyjazdu. Uroczystość otwarcia okrętu-szpitala uhonorowana była obecnością samego prezydenta. Statek-szpital uda się z obsługą lekarską dnia 25 do Amazonas.

★ **66 OSÓB** zostało oskarżonych przez promotora Rogério Lima o nadużycia w wydawaniu materiałów z Arsenału Marynarki. Między nimi znajdują się wyżsi urzędnicy i oficerowie marynarki. Nadużycia te miały miejsce dosyć dawno i ujawnione zostały dopiero gdy przychwycono ciężarówkę ze zrabowanym mieniem państwowym.

★ **W NIEDZIELĘ** dnia 20 grudnia odbyła się uroczystość objęcia władzy przez wybranych uprzednio w wyborach, nowych vereadorów Kurytyby.

★ **POCZĄWSZY** od poniedziałku, dnia 21 grudnia weszły w życie nowe ceny na mięso pierwszej klasy, które kosztuje 130 kruzejrów. Specjalne komisje fiskalne będą sprawdzały, by nie sprzedawano po tej samej cenie mięsa drugiej klasy, podając je jako pierwszej klasy.

★ **OD DNIA 16 GRUDNIA** weszły w użycie nowe taryfy za przejazdy i przewozy lotnicze. Nowe opłaty za usługi lotnicze wprowadził minister lotnictwa, celem zadośćuczynienia obsłudze, domagającej się podwyżki płac. Podwyżka za usługi lotnicze dochodzi do 20 procent.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE POLSKIM ŚW. STANISŁAWA PRZY ULICY EMILIANO PERNETA:

DNIA 24-GO GRUDNIA — czwartek — o godzinie 12-tej w nocy — PASTERKA.

DNIA 25-GO GRUDNIA — piątek — o godzinie 10-tej rano Uroczysta Suma.

DNIA 1-GO STYCZNIA 1960 r. — o godzinie 10-tej rano Uroczysta Msza święta.

W TYCH UROCZYSTOŚCIACH WSPÓŁPRACUJE SŁYNNY CHÓR ARTYSTYCZNY WRAZ Z WIELKĄ ORKIESTRĄ SYMFONICZNĄ ŚPIEWAJĄC KOLĘDY POLSKIE POD BATUTĄ P. HELENY SKALSKIEJ.

OD ADMINISTRACJI "LUDU"

ADMINISTRACJA "LUDU" potwierdza odbiór pieniędzy od PP.: Józefa Bartnickiego (MARCELINO RAMOS), Andrzeja Zdybickiego (PONTA GROSSA), Przew. Ks. Teofila Feierabenda (PONTA GROSSA), Przew. O. Celestyna Modzianowskiego (RIO), Mateusza Rowdy (JACAREZINHO), Jana Borowca (BELO HORIZONTE), Władysława Chruściaka (PARANAVAÍ), Anny Bezerra da Costa (RIO), Jana Magalińskiego (ANÁPOLIS), Marii Stefaniak (CUBATÃO), Stefana Gadomskiego (FREDERICO WESTPHALEN), Jana Dziechana (PEDREGULHO), Władysława Jarosza (PIRAÍ DO SUL), Stefana Kobylarza (QUATIGUÁ), Ryszarda Kujawskiego (ROCA-SALES), Stanisława Koteckiego (CRUZ MACHADO), Józefa Czenego (GAURAMA), Józefa Muzioła (RIO NATAL), Stanisława Sołtysa (ROLÂNDIA), Aleksego Dwornika (GOIÂNIA), Jana Sobierajskiego (PAULA FREITAS), Jana Gajewskiego (RIO GRANDE), Adama J. Morowanieckiego (RIO GRANDE), Czesława Ossaka (SÃO JORGE), Balbiny Murowanieckiej (RIO GRANDE), Franciszka Malinowskiego (QUITAUNA), Władysława Kasprzaka (ESQUINA COLORADA), Karola Trzaski (APUCARANA), Leona Kosińskiego (PAPAGAIOS NOVOS), Feliksa Borysa (PAULO FRONTIM), Henryki Domiańskiej (MALÉ), Stefani Lincoln Nodari, (RIO), Klary Landowskiej (ALTO PARAGUAÇÚ).

POLACY NA EMIGRACJI

WIELKA BRYTANIA

Były marynarz "Piuruna" głośnym architektem

Inż. Albin Chornowicz, który podczas wojny służył jako marynarz na niszczycielu O. R.P. "Piorun", jest obecnie uważany w Anglii za wybitnego architekta. Został on wykładowcą na wydziale inżynierii lądowej uniwersytetu w Leeds i wydał podręcznik o teorii konstrukcji dachów skorupkowych. Światową sławę zdobyła zaprojektowana przez inż. Chronowicza nowa hala targowa w Plymouth, duże zainteresowanie wywołał też projekt fabryki w Liverpoolu.

ARGENTYNA

Wystawa prac polskiego artysty-malarza

W Galerii "Arte Witcomb" (Florida koło Buenos Aires) otwarto wystawę prac polskiego artysty-malarza, Piotra Pawluczuka. Zgromadziła ona około 50 płócien na tematy polskie, argentyńskie i blisko-wschodnie. Artysta otrzymał szereg odznaczeń, między innymi medal argentyński Comision de Cultura.

KANADA

Polonia Kanadyjska przygotowuje się do Obchodu Tysiąclecia

Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej rozesłał do wszystkich organizacji wchodzących w skład Kongresu pismo, w którym zwraca się o zgłaszanie projektów i sugestii w sprawie godnego urządzenia obchodu Tysiąclecia Polski. Zarząd oczekuje odpowiedzi na swe pismo w terminie do 20 września bieżącego roku.

Projekty nadsyłane przez polonijne organizacje społeczne mają dotyczyć w pierwszym rzędzie założeń ideowych obchodu, powołania głównego komitetu wykonawczego i komitetu honorowego, programu obrad zjazdu organizacyjnego, rodzaju, zakresu i dat poszczególnych obchodów, przeprowadzenia obchodu na szczeblu Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręgów KPK oraz poszczególnych organizacji, wreszcie utworzenia funduszu kulturalnego Polonii kanadyjskiej.

Sukces polskiego artysty

Kwartalnik kanadyjski "Canadian Art" zamieścił obszerny artykuł o pracy artystycznej Bruno Bobaka wraz z szeregiem reprodukcji jego prac.

Bruno Bobak urodził się w Polsce. Pierwsze kroki na swej drodze artystycznej stawiał w Hamilton, a potem w Toronto.

Obrazy naszego rodaka można spotkać prawie na każdej kanadyjskiej wystawie obrazów. Wchodzą one także do stałych zbiorów w galeriach sztuk pięknych wszystkich większych miast Kanady. Jeden z obrazów Bruno Bobaka — "Alegoria wojny" znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

LUD

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski, C.M.

Administracja: ALAMEDA CABRAL, 846
przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. - Tel.: 4 - 1057

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:

REDAÇÃO DO "LUD"
Caixa Postal 155
CURITIBA — PARANÁ

PRENUMERATA ROCZNA —

w Brazylii i w innych krajach amerykańskich ..	Cr$ 200,00
Dla innych krajów	Cr$ 300,00
Pren. roczna wysyłana pocztą lotniczą w Brazyli	Cr$ 350,00
Cena egzemplarza w Kurytybie u p. Floreckiego	Cr$ 4.50
Cena egzemplarza w São Paulo i Pôrto Alegre	Cr$ 7.00

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
SÃO PAULO: *w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João).*
W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku.
PORTO ALEGRE: *w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3*

Życzymy Szanownej i licznej Klienteli Kolonii Polskiej w Paranie

WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

Jednocześnie dziękujemy Sz. Klienteli, że dała pierwszeństwo w zakupach naszych artykułów.

HERMES MACEDO S/A — IMP. & COM.

Konsulat Generalny PRL powiadamia, że w dniu 1-go stycznia 1960 roku, od godziny 10-tej do 12-tej Konsul P. Głowacki przyjmować będzie życzenia Noworoczne w siedzibie Urzędu przy ulicy Buenos Aires, 265.

SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU PRZESYŁA

PEKAO TRADING CORPORATION
25 Broad Street
New York, N. Y.

WYSYŁKA PACZEK DO POLSKI.

OFIARY

NA FUNDUSZ "LUDU"

Pan Wiktor Lubaszewski z Maquinista Molina — Cr$ 100,00.
Pan Jan Bonk z São José dos Pinhais — Cr$ 50,00.
Pan Zygfryd Bryła z Rio de Janeiro — Cr$ 150,00.
Pani Stefania Lincoln Nodari z Rio — Cr$ 300,00.
Pan Aleksy Dwornik z Goiânia — Cr$ 50,00.
Pan Jan Sobierajski z Paula Freitas — Cr$ 40,00.
Pani Maria Stefanik z Cubatão — Cr$ 50,00.
Pan Józef Stępień z Cubatão — Cr$ 45,00.
Pan Adam J. Murowaniecki z Rio Grande Cr$ 45,00.

NA SEMINARIUM ŚW. WINCENTEGO A PAULO

Pani Antonina Serafin z Abranches — Cr$ 150,00.
Pan Stanisław Czycza z Margarida — Cr$ 100,00.
Pan Franciszek Szydłowski — Cr$ 1.500,00.
Pan Władysław Grzesiuk z Isa-Cué — Cr$ 600,00.
Pan Aleksy Dwornik z Goiânia — Cr$ 100,00.

NA OŁTARZ M. BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Pan Aleksy Dwornik z Goiânia — Cr$ 100,00.

NA SIEROCINIEC

Pan Aleksy Dwornik z Goiânia — Cr$ 100,00.

NA TYSIĄCLECIE POLSKI

Pan Aleksy Dwornik z Goiânia — Cr$ 100,00.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg Zapłać!

PACZKI PEKAO DO POLSKI

NAJSZYBSZA I NAJTAŃSZA DROGA DO RODZINY W KRAJU JEST POMOC
przez PRZEDSTAWICIELKĘ PEKAO N.Y.
p. HALINĘ BERGMAN,
ZAMAWIAJCIE JUŻ TERAZ NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

PACZKI PEKAO: Świąteczne z opłatkiem Nr. 4,
" " Żywnościowe,
" " Z upominkami dla Pań, Panów i Dzieci,
" " Wybrane z nowych katalogów także zwane "specyfikowane", obejmujące również i kupony TEXTILNE 100 % wełny,
" " Z lekarstwami amerykańskimi, które znajdują się w Składzie PEKAO w Kraju,
" " "DO WYBORU", za które Odbiorca w Kraju wybiera wszystko czego pragnie i co mu jest najbardziej potrzebne.

WSZYSTKIE PACZKI PEKAO SĄ DOSTARCZANE DO DOMÓW BEZ CŁA i BEZ ŻADNYCH DODATKOWYCH OPŁAT.

Moja długoletnia reprezentacja PEKAO N.Y. i popularność dają najlepszą gwrancję SZYBKIEJ i SPRAWNEJ OBSŁUGI, o czym świadczą szereg listów UZNANIA otrzymywane z całej Brazylii i całej Polski.

PRZEDSTAWICIELKA PEKAO N.Y.
pani HALINA BERGMAN, São Paulo
Rua Ana Cintra Nr. 295, ap. 51. tel. 53-87-99.
dla korespondencji adres Caixa Postal 5127.

MINERVA
FARMÁCIAS E DROGARIAS

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych lekarstw — z Filiami hurtownymi i detalicznymi. CURITIBA: - MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR, DEODORO, COLOMBO OSÓRIO E PAULISTA. ★ INTERIOR:- PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGÁ, PARANAGUÁ E UNIÃO DA VITÓRIA. Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówcie je przez t.zw. "REEMBOLSO POSTAL" w jednej z DROGARIAS MINERVA, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

JAN WÓJCIK

WIGILIJNE WSPOMINKI

Latem 1922 roku ojciec mój rozpoczął pracę sekretarza gminy w Rewiatyczach na Polesiu. Był to czas gdy większość mieszkańców gminy powróciła z dalekich peregrynacji, z ucieczki w świat od wojny. Pracy w biurze i w terenie było tak dużo, że nie wiele widywaliśmy ojca w domu.

Jak wszędzie na kresach tak i w Rewiatyczach, urząd i mieszkanie sekretarza mieściły się w tym samym budynku. Interesanci czekali zawsze przed biurem, zanim ich "baby" nie powróciły z kuchni, dokąd szły z koszyczkami niosąc dary "pani pisarzowej". Inaczej ich nigdy — jak świat światem a car carem — nie załatwiano.

Dlatego przez pierwsze miesiące ludzie nie mogli się połapać co się dzieje i za co się na nich obrażono, że "pisarzowa" odsyłała kobiety do biura nie przyjmując prezentów. Naród wyraźnie się niepokoił i czynił najczarniejsze horoskopy na przyszłość:

— Źle, ludy dobre!... Pany coś knują. Prezentów "ne berut" (1).

Później przywykli.

* * *

W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia tego 1922 roku, wracaliśmy z poblisk ich Siechniewicz z kościoła. Sankami. Śniegu było dużo, dzień stał piękny i bezwietrzny, iskrzyło się wszystko brylantami w słońcu i mrozie, jak zwyczajnie w Polsce zimową porą. Gdyśmy mijali cerkiew rewiatycką, z plebanii wyszedł pop, popularnie znany jako "ojciec Leontij" i zwolna szedł w kierunku gminy.

Został u nas na obiedzie. Śmiał się hałaśliwie, opowiadał swoim zwyczajem byłego wojskowego anegdoty i dykteryjki. Na zakończenie zapowiedział swą śpiewną, kresową polszczyzną:

— U nas prawosławnych — panstwo wiecie. Święta dopiero za dwa tygodnie, po starym stylu. Ale ja jutro dla panstwa będę "prawit obiedniu". (2). Tak u mnie cały "princhod" (3) zadecydował. A wieczorem dzisiaj, nie przestraszcie się: przyjdzie delegacja do cerkwi zaprosić.

Przyszła rzeczywiście.

Składała się z sześćdziesięciu osób, bo tyle należało do cerkiewnego chóru. W imieniu wszystkich przemawiał najstarszy wiekiem Kalenik, rosły i siwy chłop z potężnymi wąsami.

Co mówił, dziś już nie pamiętam. Ale później daleko za północ chór śpiewał, a był to śpiew piękny, że bodaj do dziś pozostał mi w pamięci. Stara Fejga Kuplińska pół sklepu musiała znieść aby goście na sucho nie śpiewali, a ja siedziałem cicho w kącie i dreszcz mi po skórze przebiegał, bo świat był piękny, a najpiękniejszy ten chór potężny który wypełniał dom i huczał, płakał nad niedolą Pana Jezusową i śmiał się z radości że ludziom "Boh diti á posłau" (4).

Od tego dnia, kiedy tylko mogłem się wymknąć z domu, szedłem na wieś między ludzi. Najczęściej odwiedzałem chatę Kalenika i wkrótce staliśmy się wielkimi przyjaciółmi. Jego opowiadaniom nigdy nie było końca, a najchętniej mówił o swojej umiłowanej ziemi, o jej zwyczajach i prawach, o wielkich, drzemiących wodach i bagniskach o rybach, wiunach (5) i ptakach, o ludziach, o dobrotliwej ciszy która wychowała pokolenia.

Tak w kresowej wiosce wyhodowała się i zakwitła moja miłość do Polesia i jego mieszkańców. A najbardziej w Kalenikowej chacie, gdzie chłodnymi wieczorami w lecie, albo w trzaskający zimowy mróz, zbierali się ludzie na pogaduszki, a dziewczęta i "baby" przędły kądziel i trajlowały o swoich sprawach.

U Kalenika był mój nigdy drugi dom. Nazywali mnie tam czemuś "Janik" i lubili. I nieraz woźny gminny, Antoni, musiał mnie stamtąd za kołnierz wyciągać, bobym chyba wogóle do domu nie wracał.

Później ojca mojego przeniesiono na inne stanowisko, a ja wyjechałem do gimnazjum. Opuściliśmy Rewiatycze.

* * *

Jakoś w 1938 roku odwiedziłem stare kąty. Wieś już się była wtedy przeniosła na rozparcelowane kolonie, tylko niektórzy chłopi zostali na miejscu ze swymi zagrodami. Mój dawny przyjaciel Kalenik należał do tych ostatnich.

Poszedłem odwiedzić starego. Bardzo się posunął, trzęsła mu się głowa, stracił zęby. Zwyczajnie, wiekowy człowiek.

Ucieszył się bardzo, rozgadał. Jedliśmy razowiec krajany z wielkiego bochna leżącego pod lnianą serwetą na stole, zagryzali kiełbasą. Kalenikowa przyniosła wódkę — przypijaliśmy. Dawne lata krążyły nad nami i dawne wspominki, ciemne liście bzu jak niegdyś zaglądały do chaty przez okno. Kalenik opowiadał: Kto we wsi żyw, kto pomarł, kto wyjechał, a komu się "kłunia" (6) latoś spaliła.

— No — powiedział wreszcie staruszek gdy zabierałem się do odejścia — dziękuję że nie zapomniał. I pewnie już więcej nie bobaczym się. Stary ja "wielmi" (7), niedługo mnie na świecie pozotało się.

— A ot, jedno mnie panok wam trzeba powiedzieć. Wy Janik między nami rośli, wy nas znacie. Ale może jednego i nie wiecie panoczku, bo "naszy ludy" do rozmowy nie bardzo. Ono to, widzicie, jest tak...

Dawnym zwyczajem, jak zwykle kiedy miał powiedzieć coś ważnego, Kalenik przerwał i długo patrzył w małe okienko izby.

— My, Janik, ludzie tutejsze. Nie Polaki my, ni Ruskie, a prosto tutejsze. Tak i wiedzcie: Poleszuki. Ale ono choć i ciężko nam, jak wiadomo "mużykám" (8), my za dwadzieścia lat do Polaków przywykli i do Ruskich my nie chcemy. Zapyta ciebie ktoś Janik — Kalenik zwracał się do mnie chwilami przez pan, chwilami przez ty, po dawnemu — tak i powiedz.

— Który tam jeden albo drugi płupy, ten za Ruskimi ciągnie. A mądrzejszy trafi się, — on za Polakami. I tak ta stary myślę, że kiedyś wnuki nasze Polakami zostaną się. A tym prędzej oni Polakami się zostaną, czym lepiej nam będzie, wiejskim ludziom. Ot co, panoczku.

Zamyślił się znowu, długie wąsy nakrył spracowaną dłonią, mówił zwolna:

— Tak ono i jest. My, Poleszuki, naród nie kiepski. Kto z nimi dobre, temu i my dobre. Tak ono i jest... A za drugich dwadzieścia lat może Polakami staniem. Jaż widzę. Prawnuki moje w polskiej szkole, wnuki kapralami z wojska powracali. Ono choć i bieda w Polsce, ale Ruskimi my już "peuno" nie będziem, Janik.

— Tak i powiedz, kiedy zapytają...

Zabrałem ze sobą w świat słowa starego — jak testament. Bo nie tylko Kalenik tak mawiał. Słyszałem to wiele razy, więc do dziś wierzę w słowa kciwego kresowiaka, syna ziemi której nie potrafię zapomnieć.

* * *

W kilka lat później pisano mi z Polski:

"Mówią teraz Poleszuchy, że ich Polacy przez dwadzieścia lat nie dali rady "opolaczyć", a bolszewicy "opolaczyli" w ciągu pół roku.

Biedny, stary Kalenik. Czym sobie zasłużył on i inni, że w tak tragiczny sposób polonizowano? Dziś, zdaleka od Polesia i od mojego kraju, w każdy wieczór Wigilijny myśląc o bliskich, przypominam sobie i ich — Poleszuków. I sądzę, że teraz, gdy maniacko i chorobliwie pisze się i mówi w kraju o potwornościach "sanacyjnej Polski", przypisując jej i to zło które spowodowała i to którego nie spowodowała — obywatele "Białoruskiej Socjalistycznej Sowieckiej Republiki" chyba mniej zarzucają Polsce która przeżyli, niż własna polska prasa i propaganda.

Pewnie to i lepiej że stary Kalenik już w grobie. Przez gruba kołdre śniegowa nie dochodzi go gwar nowych porządków i nowej przyszłości.

Co roku w Noc Wigilijna, zawsze i niezmiernie posyłam Polesiu i Poleszukom moje pozdrowienia.

Na grób przyjaciela Kalenika, na grób ojca, na grób milczenia o Polesiu. Bo dziś w Polsce o Polesiu się nie mówi. Nie wypada.

Im też pewnie nie wypada mówić o Polsce. Nie wiem zresztą co myślą o tych czasach gdy żyliśmy razem, w jednej rodzinie. Nie wiem jak widzą swoją przyszłość i jacy są. Ale w ciągu lat dwudziestu które mnie od nich oddzieliły — na pewno nie zdążono im odebrać Boga. Więc po dawnemu zbierają się w dniu wigilijnym przy swojej tradycyjnej wieczerzy. I to na ten czas posyłam im moje życzenia:

Niechaj dobry Bóg który się rodzi, jaknajrychlej ześle czas kiedy obok prawdziwie wolnych narodów Słowiańszczyzny, wolnych od sąsiedzkiej przemocy i sąsiedzkiej sprawiedliwości, znajdzie się naród Białorusinów i Poleszuków, który sam swym losem i przyszłością pokieruje.

Stary Kalenik mądrym był człowiekiem, a takich jak on było tysiące.

"... ale Ruskimi — jak mawiał — my już "peuno" nie będziem... Tak i powiedz, kiedy zapytają..."

Tak mówię, przyjacielu. Zawsze tak mówię. I zawsze myśle, że ze złych czasów w jakich żyjemy, odrodzi się przecież któreś Nocy Bożo Narodzeniowej wolna i przychylna sobie, rozumiejąca się wzajem Słowiańszczyzna.

JAN WÓJCIK

(1) — Nie biorą.
(2) — Odprawić Mszę.
(3) — Parafia.
(4) — Bóg posłał Dziecię.
(5) — Wium — rodzaj małego węgorza.
(6) — Stodoła.
(7) — Bardzo.
(8) — Chłopom.

Wiadomości z całego świata

● **RZĄD HISZPAŃSKI** zarządził specjalną czujność nad uciekinierami politycznymi z Kuby, Wenezueli, Panamy i Porto Rico, na okres pobytu prezydenta Eisenhowera. Policja pilnie śledzi poczynania tych uchodźców i stwierdza, iż nastroje ich są antyamerykańskie.

● **MAJOR WILLIAM MORGAN**, obywatel Stanów Zjednoczonych, a równocześnie aktywny uczestnik Rewolucji Kubańskiej stwierdza, iż zmiana rządu w Stanach Zjednoczonych, znacznie wpłynie na polepszenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy tymi dwoma państwami. Morgan zauważa, iż rząd wybrany z partii Demokratycznej poprze ruch rewolucyjny.

● **ARGENTYNA I PARAGWAJ**, jak zauważają politycy zajmujący się sprawami Ameryki Łacińskiej, stały się ogniskiem zapalnym, do tego, jaki przynajmniej od kilku dni trwa na wyspach karaibskich. Obecne rozruchy w Paragwaju, zbrojenie się ludności cywilnej w Argentynie — są tego najlepszym dowodem.

● **STANLEY SPENCER**, jeden z najwybitniejszych współczesnych malarzy religijnych, zmarł w wieku 67 lat w Anglii.

● **DWA MILIONY** dolarów kosztowało wyposażenie półtora tysiąca ludzi w broń i sprzęt wojskowy, jaki otrzymał zespół państw karaibskich za pomocą kontrabandy, Stany Zjednoczone zauważają, że gdyby te pieniądze zostały zużytkowane na legalne sprowadzanie broni, możnaby było za nie uzbroić siedmiokrotnie więcej ludzi.

● **GUBERNATOR STANU MEXICALI** w Meksyku zarządził, aby wszyscy uciekinierzy powrócili do swej ojczyzny, zwłaszcza z t. zw. Ruchu Narodowego, znajdującego się dotąd w opozycji rządowej. Nowy Gubernator, ma zamiar wystarać się o amnestię powszechną dla tych wszystkich, którzy do połowy 1960 roku powrócą do ojczyzny.

● **SEKRETARZ GENERALNY** Organizacji Narodów Zjednoczonych, Dag Hammarskjoeld uda się wkrótce do Afryki z wizytą sześciotygodniową, podczas której spotka się z przywódcami 21 państw afrykańskich. Celem jego wizyty ma być zbadanie sytuacji gospodarczej, by następnie w skuteczny sposób przyjść z pomocą ekonomiczną dla państw upośledzonych pod względem rozwoju gospodarczego.

● **STANY ZJEDNOCZONE** zaniepokojone są nową ustawą rządu Rewolucyjnego Kuby, który wprowadza całkowite upaństwowienie przemysłu, komunikacji i złóż naturalnych. Ten nowy dekret spowoduje ponowne akcje kontr-rewolucyjne, których właściwym sprawcą jest sam Fidel Castro.

● **MINISTROWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH** Unii Europejskiej postanowili odłożyć dalsze obrady na temat handlu europejskiego, aż do lutego przyszego roku.

● **SEKRETARZ OBRONY** Stanów Zjednoczonych, Thomas S. Gates oświadczył przed Radą Sojuszu Atlantyckiego, iż siły zbrojne, jakie posiada zachód są znacznie większe, aniżeli posiada blok komunistyczny.

● **PREMIER Kuby**, Fidel Castro ostrzega ludność przed wzmacniającymi się siłami kontrerewolucyjnymi. Niedwuznacznie zaznacza przy tym, że rząd dla utrzymania porządku w kraju, będzie zmuszony zaostrzyć kurs przeciw wszelkim ruchom antyrządowym.

● **XI KONFERENCJA** Ogólno-amerykańska w Quito, została odłożona do czerwca przyszłego roku. W sprawie jej odroczenia zostały wysłane listy do rządów państw mających w niej wziąć udział.

● **KRÓL BALDUINO** i minister Konga Augusto de Chrijver opuścili Brukselę (stolicę Belgii) bez uprzedniego komunikatu oficjalnego do Konga Belgijskiego. Po ich odjeździe wiadomość o tym podał minister bez teki Raymond Scheyven.

● **STANY ZJEDNOCZONE** i Wielka Brytania analizują trzy propozycje sowieckie w sprawie zawarcia przyszłej umowy o zaprzestaniu dalszych prób atomowych. Ponieważ jednak propozycje sowieckie nie są zbyt jasno zdeklarowane, a w niektórych punktach są nawet dwuznaczne, dlatego nie można spodziewać się szybkiej odpowiedzi na nie.

● **FRANCJA** wystosowała silny protest do Stanów Zjednoczonych, o publikowanie przez nie wiadomości, jakoby Sojusz Atlantycki był zagrożony od wewnątrz i od zewnątrz przez niewypełnianie swoich obowiązków przez Francję.

● **PARAGWAJSKI RZĄD** podaje, iż rewolucjoniści paragwajscy otrzymywali zasiłki w uzbrojeniu i instrukcje z rejonu wysp karaibskich, a w szczególności z Kuby i Wenezueli.

JANINA M. URBAN

- NOC WIGILIJNA -

I

Ciekawy promyk słońca przedostał się przez srebrne listki rozłożystej akacji i zajrzał do miłego dziecinnego pokoiku. Przeswuał się po ścianach malowanych na jasno - zielony kolor, głaszcząc go pieszczotliwie, aż wreszcie spoczął na jasnej główce ośmioletniego Jurka. Chłopczyk głęboko zamyślony siedział przy biurku wpatrzony w biały arkusz papieru wypełniony następującą treścią:

"Kochany Dziadku!

Napewno jest ci już wiadomo, że zdałem egzamin uzyskując pierwsze miejsce, więc mam nadzieję, że nie odmówisz mi jako podarek gwiazdkowy..."

W tym miejscu urwała się treść listu. Nasz wzorowy uczeń nie mógł zdecydować się na ostateczny wybór, podarku. Wodził palcami po jasnych kędziorach, które w nieładzie wiły się nad czołem, nadając okrągłej twarzyczce wyraz malowanych aniołków. Drobne ząbki mściły się na niewinnym ołówku. Niebieskie oczęta błyszczały gorączkowo widząc przed sobą szereg wymarzonych zabawek. Piłka nożna, taka ogromna, czerwona, identyczna jakiej używają prawdziwi gracze. Łuk i strzały do zabawy w Indian. Rewolwer niezbędny w roli dedektywa. Samolot, który naprawdę latał i mały aparacik do wyświetlania filmów. Zafrasowany Jureczek głowił się nie na żarty. Co tu wybrać? Z czego zrezygnować?

Głębokie rozmyślanie przerwała piskliwa skarga czteroletniej Celinki, która siedziała na podłodze i układała kolorowe klocki...

— Jurek! Ja nie potrafię w żaden sposób zbudować zamku, tak wysokiego, jak to potrafił zrobić Tatuś. Taka już jestem zmęczona! Główka mnie boli... i tak mi strasznie jest przykro...

Podniosła niewinne błękitne oczęta na braciszka i głosem pełnym rozpaczy zapytała:

— Powiedz mi Jurek, dlaczego ten Tatuś tak długo nie wraca?!...

Chłopczyk bez odpowiedzi w jednej chwili znalazł się przy siostrzyczce. Usiadł przy niej i z uwagą zaczął budowę zamku. Dziewczynka na moment ucichła, ale już po chwili wybuchła nowym łkaniem.

— Ty nie potrafisz tak jak Tatuś. Ja chcę Tatusia!... — Zamilkła, a po chwili z bezgranicznym bólem dokończyła. — Jurek, sprowadź Tatusia, bo inaczej ja chyba umrę...

Chłopczyk miał wrażenie, że nagle jakaś twarda ręka ściska go za gardło. Tak strasznie żal mu było Celinki! — Co tu robić? W jaki sposób przyspieszyć powrót Tatusia? — On także bardzo tęsknił za nim, za jego ciepłym uśmiechem... za rozmową, podczas której ojciec traktował go jak dorosłego... I właśnie dlatego nie wolno mu płakać, ani się smucić. On jest mężczyzną. Ma już przecież osiem lat. A Celinka... ma dopiero cztery latka, no i przecież należy do rodzaju żeńskiego, słynnego z łez i skarg. Powstrzymując więc siłą woli łzy napływające gwałtem do ócz, tulił siostrzyczkę, tłumacząc z uczuciem...

— Tatuś napewno już wraca z podróży. Zabawił cokolwiek dłużej, bo z pewnością ma pilne interesa do załatwienia. No, uspokój się i nie płacz więcej. Jeszcze Mamusia usłyszy, że płaczesz i będzie jej przykro. Wiesz przecież, jak bardzo nas kocha.

Zastanowił się chwilę, w jaki sposób ją zabawić i myśli zwrócić w innym kierunku. Wpadł na świetny pomysł: zaproponuje jej napisanie listu do Dziadka Mikołaja i poprosi, aby podyktowała...

— Wiesz Celinka, — rzekł tonem poważnym i pełnym przekonania — zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Brakuje niecałe dwa tygodnie. Jest czas najwyższy, aby wysłać list z prośbą o podarki. Ja nie znam się absolutnie na lalkach, nie mam nawet pojęcia jak ją opisać. Chodź, podyktujesz mi...

Dziewczynka potrząsnęła główką przecząco i rzekła rozpaczliwie:

— Ja nie chcę lalki! Ja nic nie chcę tylko Tatusia! Rozumiesz?... Ja chcę tylko Tatusia!...

Przy tych słowach drobne łezki, jak diamenciki poczęły płynąć po rozgorączkowanej twarzyczce. Jurek sięgnął szybko po chusteczkę. Poczuł, że łzy nie pytając o pozwolenie, same spływają po okrągłej buzi, ubliżając jego męskiej godności. Pomyślał na pociechę, że nawet Tatuś w podobnej sytuacji by zapłakał...

Tymczasem Celinka zanosiła się do płaczu. — Chłopczyk siedział bezradnie, nie wiedząc w jaki sposób ukoić rozżalone dziecko.

Aby ukoić kielich goryczy we drzwiach ukazała się Marcia — ich matka. Młoda, smukła szatynka o pięknych, błękitnych, aczkolwiek smutnych oczach, zdobiących jej drobną o delikatnych rysach twarz, podbiegła szybko do płaczącej Celinki, rzucając pytające spojrzenie na synka. Zakłopotany chłopczyk rzekł niepewnie:

— Mamusiu! Ja jej nic złego nie zrobiłem, ani ją nic nie boli... Ona tak sobie bez powodu płacze...

Dziewczynka podniosła zapłakaną twarzyczkę i zaprzeczyła energicznie:

— Tak sobie? Bez powodu!?... Nie! Nie jestem beksa. Ja płaczę, bo chcę Tatusia!

Marcia szybko pochyliła się nad córeczką, objęła ją czule i jak małe dziecko na rękach wyniosła ją z pokoju.

Scena ta odbyła się w mgnieniu oka, lecz Jurek zdążył dostrzec łzy w oczach ukochanej matki. Jakiś dziwny, nieokreślony ból szarpnął jego dziecinnym serduszkiem. Natrętne myśli zaczęły do małej główki nadchodzić: Dlaczego właściwie Tatuś tak długo nie wraca... Czemu Mamusia dawniej wesoła i pogodnie uśmiechnięta, chodzi teraz milcząca i przygnębiona?... Często nawet spostrzega łzy w jej ukochanych oczach!... Żeby chociaż babcia się zjawiła. — Jak na złość wyjechała z dziadkiem do stryja Łukasza, aby z nimi spędzić święta.

Po długim rozmyślaniu doszedł Jurek do przekonania, że szkolne zadania są zerem w porównaniu z powikłaną sytuacją rodzinną.

Z miną bezradną wstał z podłogi i wolnym krokiem podszedł do biurka. Spojrzał na niedokończony list i po chwilowym wahaniu, pewną ręką dokończył rozpoczęty list:

"... Tatusia! Proszę o Tatusia! Dziadku Mikołaju, ja i Celinka nie chcemy żadnych innych podarków, prosimy tylko o powrót Tatusia!!! Wiem, że mogę Tobie ufać, bo Tatuś zawsze twierdził, że mężczyźni obietnicy dotrzymają, a Ty przecież jesteś mężczyzną więc ufam i czekam.

Jurek Żelaźnicki"

Tu nasz bohater zapomniał o męskiej godności i położywszy zmęczoną główkę na biurku, wyczerpany wrażeniami rozpłakał się na dobre. Wkrótce też, jak to przystało na ośmioletniego mężczyznę... zasnął spokojnym snem niewinnych.

Marcia po uspokojeniu rozżalonej córeczki, udała się do pokoju synka. Widok śpiącego chłopczyka rozrzewnił ją do głębi. Lekkim krokiem podeszła do niego, gładząc pieszczotliwie jasne kędziorki. Wzrok jej padł na zapisany arkusz. Po jej bladej twarzy przeszedł wyraz bezgranicznego bólu... Z drżących ust przedostała się skarga: Henryku, Henryku!... Jak mogłeś tak ciężko skrzywdzić twoje dzieci...

Piękna w swym bólu, który znosiła bez skargi, z poddaniem się woli Bożej Marcia mając jedynie krzywdę dzieci na względzie, wzniosła oczy ku niebu, a blade usta rozchylały się w gorącej prośbie: O Boże! Daj przemienienie. Nie ze względu na mnie..., ale z powodu tych niewinnych dzieci...

(C. d. n.)

Janina M. Urban

SŁOWO BOŻE - WIADOMOŚCI RELIGIJNE

BOŻE NARODZENIE

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2

Onego czasu — wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez starostę Syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, bo nie było im miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlękli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

— † —

OPOWIADAM WAM RADOŚĆ WIELKĄ

W Ewangelii św. pierwszej mszy św. z Bożego Narodzenia, Ewangelista opisuje jak św. Józef wraz z Maryją, aby spełnić obowiązek państwowy, celem łatwiejszego dokonania spisu ludności, udaje się do rodzinnego miasta Betlejem. Tam też wedle planów Opatrzności "wypełniły się dni, aby Maryja porodziła". Uboga rodzina z biedą znalazła lichy kącik w przepełnionym mieście, gdzie przyszedł na świat Bóg-Człowiek. W pobliżu błogosławionej stajni i miejsca ich chwilowego zatrzymania, było wielu pasterzy doglądających owiec. Owej spokojnej i ciemnej nocy, pośród zalęknionych pasterzy, w wielkim blasku i jasności stanął anioł i po przyjacielsku odezwał się do nich, mniej więcej tymi słowami: "Nie lękajcie się. Przynoszę wam wiadomość o wielkiej radości. Narodził się od tylu tysięcy lat oczekiwany Mesjasz. — Tu w pobliżu. Idźcie spiesznie do stajni na skraju miasta a tam w otoczeniu Matki i staregoJózefa znajdziecie Dziecię złożone na sianie i owinięte w pieluszki".

Anielską wiadomość "opowiadam wam wesele wielkie" od tylu tysięcy lat rok rocznie przypomina nam Kościół św. w Boże Narodzenie. Radość ta tyczy się wszystkich ludzi, a zatem i nas. "Idźcie a znajdziecie Go żłobie". Idźmy wszyscy w Boże Narodzenie, w te wielkie i piękne święta i szukajmy narodzonego Boga w żłóbku i na ołtarzu. Niech w kościele zjawi się nas tyle, ilu było aniołów w Betlejem i śpiewajmy podobnie jak oni. — Chwała Bogu na wysokości a pokój ludziom dobrej woli na ziemi. Z wdzięcznością śpiewajmy Bogu a kolęda niech się niesie z czystych ust i serc ludzi dobrej woli, niech będzie znakiem narodzenia Boga w każdym z nas.

Dr. Maria E. Barański

CHIRURG — DENTYSTA

Objęła gabinet po ś. p. Dr. Skalskim przy ulicy **Emiliano Perneta N.º 670.**

Przyjmuje w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godziny 9-tej do 12-tej. — We wtorki i czawartki od 4-tej do 7-ej godziny.

DR. S. FELIX WERPACHOWSKI

CIRURGIÃO - DENTISTA

Comunica aos seus clientes que está confeccionando DENTADURAS inquebráveis de NYLON à Cr$ 7.000,00 — Paladon à Cr$ 6.000,00 e PONTES MÓVEIS de NYLON desde Cr$ 1.000,00.

CONSULTÓRIO:
Edifício Brasilino Moura
Rua Cândido Lopes, 205
7.º andar — conjunto 77
Caixa Postal, 1910
CURITIBA — PARANÁ

Rząd Warszawski podrażniony ujawnieniem jego akcji przeciw Biskupowi Kaczmarkowi

W początkach listopada Ministerstwo Spraw Zagranicznych zażądało by attache ambasady belgijskiej p. Greindl-Czetwertynska opuściła terytorium Polski "w najbliższych dniach". Jako powód wydalenia dyplomatyki belgijskiej podano to, że pośredniczyła ona w przekazaniu zagranicy i w opublikowaniu w prasie korespondencji między Rządem a Episkopatem polskim, specjalnie w sprawie Ks. Biskupa Kaczmarka. Ministerstwo oskarża również "osoby związane z biskupem Kaczmarkiem" o przekazywanie tych pism dyplomatce belgijskiej.

Drażliwość jaka w tej sprawie wykazał rząd warszawski wskazuje na to, że rząd ten nie jest wcale dumny ze swego postępowania w tej sprawie i wolałby, by usunięcie biskupa z jego urzedu odbyło się po cichu.

Jak wynika ze wspomnianej jkorespondencji, dnia 5 czerwca delegat rządu do spraw kościelnych min. Jerzy Sztachelski zawiadomił Episkopat polski, że na mocy art. 7 dekretu z dnia 31 grudnia 1956 o obsadzaniu stanowisk kościelnych, rząd PRL postanowił nie pozwolić na dalsze sprawowanie funkcji ordynariusza diecezji kieleckiej przez Ks. Biskupa Kaczmarka i zakazać mu zarówno wykonywania funkcji liturgicznych, związanych ze stanowiskiem ordynariusza, jak również sprawowania rządów diecezją.

Jako uzasadnienie tej brutalnej interwencji rządu w sprawy kościelne, list min. Sztachelskiego przytacza rzekome wystąpienia antypaństwowe Ks. Biskupa Kaczmarka w okresie od roku 1957, kiedy to po zwolnieniu z więzienia objął on na nowo rządy swej diecezji, oraz jego rzekomą współpracę z Niemcami w czasie okupacji. To ostatnie oskarżenie zostało odrzucone jako fałszywe przez Najwyższy Sad Wojskowy na początku 1957 roku. Ks. Biskup Kaczmarek stwierdził, że pozostałe oskarżenia są również fałszywe, oparte na faktach zmyślonych, lub na urywkach z jego kazań źle zrozumianych lub umyślnie zniekształconych.

Sekretarz Episkopatu Ks. Biskup Z. Choromański powiadomił delegata rządu, że ani Episkopat, ani Prymas nie są władzą zwiechrzchnią wobec biskupów i nie mogą ich ani mianować ani usuwać; należy to do wyłącznej kompetencji Stolicy św.. W artykule 5 porozumienia między Rządem a Episkopatem z roku 1950, sam rząd uznał, że Papież jest najwyższą władza w zakresie jurysdykcji kościelnej.

Art. 7 dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych mówi, że "W razie szkodliwej dla Państwa działalności duchownego, właściwy organ państwowy zwraca się do zwierzchniego organu kościelnego z podaniem motywów o wydanie stosownych zarządzeń, a w razie ich nieskuteczności, o usunięcie duchownego z zajmowanego stanowiska kościelnego". Otóż Episkopat nie jest władzą zwierzchnią w stosunku do biskupa, oświadczył Ks. Biskup Choromański który pozatem odrzuca, jako bezpodstawne, oskarżenia skierowane przeciwko biskupowi kieleckiemu i wyraża nadzieję, że rząd rozważy na nowo swe stanowisko w tej sprawie, gdyż obecna decyzja zaciężyłaby fatalnie nad całokształtem stosunków między Kościołem i Państwem i stałaby się źródłem wielkiego oburzenia wiernych i duchowieństwa.

Min. Sztachelski odpowiedział, że Rząd nie przyjmuje do wiadomości treści listu i nie może uznać stanowiska Episkopatu w tej sprawie. Podkreślił on, że Rząd nadal podtrzymuje swą decyzję zakazującą Biskupowi Kaczmarkowi sprawowania funkcji biskupa kieleckiego.

Dnia 29 czerwca Ks. Biskup Choromański powiadomił min. Sztachelskiego, że Episkopat nie może zmienić stanowiska wyrażonego w swym poprzednim piśmie. Min. Sztachelski odpowiedział krótko i kategorycznie, że nie może przyjąć do wiadomości treści powyższego pisma.

Ks. Biskup Choromański skierował do Rady Państwa odwołanie stwierdzając, że postanowienie rządu dotyczące biskupa kieleckiego jest arbitralne i niezgodne z prawem jako, że oskarżenia skierowane przeciwko Biskupowi Kaczmarkowi nie zostały należycie zbadane ani udowodnione a następnie, ponieważ wedle przepisu prawa kościelnego uznanego wyraźnie również przez Rząd, Papież a nie Episkopat stanowi najwyższą władzę w Kościele katolickim. Sekretarz Episkopatu zwraca uwagę na to, że wznowienie dawnych oskarżeń wyraźnie odrzuconych przez Najwyższy Sąd Wojskowy jest niezgodne z prawem i stanowi zniewagę tego sądu. Wobec tego Sekretarz Episkopatu apeluje do Rady Państwa, jako najwyższego w państwie stróża praworzędności, by spowodowała wycofanie decyzji dotyczącej Ks. Biskupa Kaczmarka z jego stanowiska, jako niezgodnej z prawem i opartej na fałszywych danych.

Reakcja Rady Państwa na to pismo nie jest znana. Wiadomo jednak, że aczkolwiek Rada Państwa jest formalnie czynnikiem nadrzędnym wobec Rządu, i jednym z jej członków jest znany pisarz katolicki poseł Zawieyski, to faktycznie jest ona na równi z Rządem wykonawcą polityki partii komunistycznej.

W międzyczasie miejscowe władze komunistyczne stosują dalsze utrudnienia życia kościelnego w diecezji kieleckiej. Tak np. pobór kleryków do wojska zapowiadany od kilku miesięcy, ale dotychczas rzadko stosowany, zaczęto właśnie od seminarium duchownego w Kielcach. Pozatem nauka religii usuwana jest z coraz większej ilości szkół na terenie tej diecezji. (IC).

TO I OWO

★ **Zabytkowe kościoły w Opolskiem.** — Za najbogatszą parafię Śląska Opolskiego pod względem liczby zabytkowych kościołów uważana jest parafia rachowicka w Dekanacie Łabędzkim. Znajdują się tam aż cztery drewniane świątynie: w Rachowicach (pod wezwaniem świętej Trójcy), w Sierakowicach (pod wezwaniem św. Katarzyny), w Bojszowie (pod wezwaniem Wszystkich Świętych) i w Łączy (pod wezwaniem Narodzenia Maryi Panny). Ostatni z wymienionych kościołów należy do najstarszych drewnianych zabytków sztuki religijnej na Śląsku. Został on wystawiony około roku 1490.

★ **Dwaj oszuści wykorzystywali zainteresowania religijne.** — Policja aresztowała w Bydgoszczy dwóch oszustów, którzy posługując się fałszowanymi dokumentami zaciągnęli u wielu osób pożyczki na łączną sumę 250.000 złotych.

Pożyczki te zaciągali ... na planowane rzekomo ... danie książki p. t. "Życie Chrystusa". Wierzycielom przyrzekali udział w ... dach ze sprzedaży książki.

★ **Sto tysięcy dzieci nie chodzi do szkoły.** — Nowy minister Oświaty Tułodziecki w sprawozdaniu dla komisji sejmowej podał do wiadomości, że w obecnym roku szkolnym jest w Polsce ponad 25.000 szkół, do których uczęszcza ponad 4 miliony dzieci. Blisko 100.000 dzieci pozostaje poza szkołą, z czego ponad 84.000 to są dzieci wiejskie.

★ **Konferencja Chrześcijańskiej Rady Pokoju w Warszawie.** — W początku listopada odbyła się w Warszawie konferencja "Chrześcijańskiej Rady Pokoju". Pierwsza tego rodzaju konferencja odbyła się z inicjatywy Ekumenicznej Rady Kościołów w Czechosłowacji w roku 19.. W Konferencji warszawskiej wzięli udział przedstawiciele Cerkwi Prawosławnej oraz różnych wyznań protestanckich z Czechosłowacji, Niemiec Wschodnich i Zachodnich, z Holandii i Litwy.

Konferencja zajmowała się m. in. przygotowaniami do trzeciej chrześcijańskiej konferencji pokojowej, która ma odbyć się w roku 1961.

★ **Konsekracja Ks. Biskupa Ettera.** — W dniu 25 października b. r. odbyła się w Katedrze Poznańskiej konsekracja nowomianowanego sufragana metropolii poznańskiej, ks. biskupa Tadeusza Ettera.

Konsekracji dokonał Ks. Arcybiskup Antoni Baraniak, Metropolita Poznański w asystwie ks. Biskupa Zygmunda Nowickiego z Gdańska i ks. Biskupa Franciszka Jedwabskiego, sufragana poznańskiego. Mszę św. Pontyfikalną odprawił Ks. Metropolita Baraniak.

★ **Z czasów Władysława Jagiełły.** — Pierwszą parafię w Kamienicach erygowano za czasów Władysława Jagiełły. Powstało wówczas sześć kościołów, wszystkie z fundacji królewskich i wszystkie pod wezwaniem św. Krzyża. Jeden z nich, murowany, przechował się do dzisiejszych czasów. Ostatnio odmalowano tam prezbiterium według stylu dawnej polichromii, założono instalację elektryczną i radiofoniczną. Zakupiono w tym roku trzy nowe dzwony które poświęcił niedawno ks. biskup J. K. Lorek. Zawieszono je obok starego dzwonu z 1564 roku.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

W ciągu dwóch lat ponad 60.000 nowych inwalidów

— ★ —

To co się dzieje w wielu fabrykach i kopalniach — pisze warszawski "Przegląd Kulturalny" (nr. 43) — jest "łagodnie mówiąc przerażające". W ciągu bowiem dwóch lat (1957 i 1958) liczba inwalidów na terenie Polski powiększyła się o ponad 60.000. Są to przeważnie robotnicy, którzy "ze względu na bardzo zły stan techniczny wielu fabryk i kopalń, gdzie urządzenia są stare lub przestarzałe, ulegli ciężkim wypadkom przy pracy". W okresie tych dwóch lat na ogólną liczbę 403.748 wypadków, było aż 62,017 ciężkich i 0,75 śmiertelnych.

W latach 1955 — 1958 na skutek ciężkich wypadków przy pracy 112,238 osób, głównie robotników, stało się inwalidami. Szczególnie w okresie wzmożonej przez rząd eksploatacji fabryk i kopalń (lata 1949 — 1956) mało się interesowano ich stanem technicznym, nie zmieniano i nie ulepszano przestarzałych urządzeń, lekceważąc bezpieczeństwo pracy robotników. Panowała wówczas "absolutna obojętność na te rzeczy bardzo wielu ogniw aparatu gospodarczego wszystkich szczebli. Ludzie, którzy sami wyszli z hal fabrycznych, których rodzice i bracia tkwią tam do dzisiaj, gdy tylko zasiedli za biurkami i na dyrektorskich fotelach, zapomnieli o tym co się tam dzieje". Jak jest źle pod tym względem — pisze dalej cytowany tygodnik — świadczy fakt, że tylko w jednym roku 1958 trzeba było zamknąć 248 zakładów pracy oraz przerwać produkcję w 610 oddziałach i wstrzymać pracę 2.441 pojedyńczych stanowisk "do czasu usunięcia zagrożeń".

"Nowe fakty nie są o wiele lepsze". Oto na przykład w roku 1958 nie można było uruchomić aż 327 obiektów przemysłowych "nowo wybudowanych lub przebudowanych", gdyż nie odpowiadały one prymitywnym potrzebom bezpieczeństwa pracy ludzkiej. (FEC).

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Matriz: PRAÇA TIRADENTES 530. - Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMASTEL, Travessa Oliveira Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedawają najtaniej w Kurytybie i godne zaufania.

TO I OWO Z POLSKI

★ **Na choinkę...** — Dwa i pół miliona świecidełek choinkowych dostarczyły na tegoroczną "Gwiazdkę" dwie spółdzielnie: "Młodzież" w Polance i "Zjednoczenie" w Jaśle (województwo rzeszowskie). Milion wykonanych w tych spółdzielniach świecidełek wysłano do Anglii, Francji, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Szwecji. Poza tradycyjnymi bombkami i szpicami dostarczono również nowe wzory ozdób szklanych jak: wiewiórki, zajączki, kaczki i papugi.

★ **Rolnicy nadal kupują ziemię.** — Ponad 43 tysiące hektarów ziemi zakupili chłopi od Państwa w ciągu półtora roku. Przeszło połowa tej ziemi zużyta została na stworzenie całkowicie nowych gospodarstw, resztę zaś dokupili właściciele gospodarstw już istniejących.

★ **W Namysłowie - Muzeum Polskości.** — Muzeum Polskości Ziem Nadodrzańskich organizują mieszkańcy Namysłowa na Opolszczyźnie. Do powstałego niedawno Towarzystwa Miłośników Ziemi Namysłowskiej mieszkańcy tego powiatu nadesłali wiele ciekawych pamiątek i dokumentów dla nowego Muzeum. Warto z nich wymienić między innymi obwieszczenie magistratu do ludności z 1820 roku pisane w języku polskim. W Muzeum znajdą się również stare polskie monety odkryte w kopule namysłowskiego Ratusza, stare zbroje, skrzynie ludowe. Termin otwarcia Muzeum wyznaczonego na 21 stycznia 1960 roku — w 15 rocznicę wyzwolenia Namysłowa.

★ **Na 100 miejsc 182 kandydatów.** — Warszawski "Kurier Polski" (nr. 250) podaje, że "średnia ilość kandydatów" na wyższe uczelnie w Polsce wyrażała sie w bieżącym roku liczbą 182 osoby na 100 wolnych miejsc. W b. r. znacznie zmniejszył się procent kandydatów pochodzenia chłopskiego: z 26 do 19,4 procent.

★ **Roczne spożycie mięsa w Polsce** — pisze tygodnik "Odnowa" (nr. 29) — wynosi na głowę ludności 40 kilogramów. Jest to poziom zbliżony do spożycia mięsa w takich krajach, jak Austria, Niemcy Zachodnie i Szwajcaria.

★ **Jakość krajowej produkcji.** — Towary dostarczane na rynek wewnętrzny przez fabryki i zakłady produkcyjne w Polsce — pisze warszawskie "Życie Gospodarcze" (nr. 44) — są tak złe, że 35 do 40 procent należałoby zakwalifikować do najniższych jakościowo, lub "w ogóle wycofać z obrotu".

★ **Kariera kieleckiego marmuru.** — Ponad trzy tysiace metrów sześciennych pięknego kieleckiego marmuru wysłano ostatnio do wielu województw w Polsce. Między innymi płyty marmurowe z Kieleczczyzny używane są do upiększenia budowanego w Warszawie "Domu Chłopa". Marmuru tego użyto również przy odbudowie Zamku w Szczecinie. W najbliższym czasie z Kieleczczyzny wysłane zostaną dalsze partie płyt marmurowych.

★ **Wymiana handlowa z blokiem sowieckim.** — Rok obecny w handlu zagranicznym Polski — pisze "Trybuna Ludu" z 22 listopada b. r. — charakteryzuje się dalszym wzrostem obrotów z krajami bloku sowieckiego. Udział tych krajów w wymianie handlowej z Polską osiągnie 62 procent.

★ **Opieka PCK w domu.** — Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża — informuje "Słowo Powszechne" (nr. 270) — będą pielegnować chorych w domu. Opłaty za opiekę wynosić beda 40 złotych za dyżur dzienny i 80 złotych za dyżur nocny.

★ **Przemytnicy dolarów z ZSSR.** — "Słowo Powszechne" z 12 listopada b. r. podało, że sąd wojewódzki w Warszawie ogłosił wyrok na szajkę przemytniczą, która wywoziła z Polski na teren ZSSR ruble złote i kupowała tam platynę i dolary.

★ **Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.** — Cztery dni obradował w Warszawie III Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, który uchwalił deklarację ideowo-programową, podjął szereg uchwał oraz dokonał wyboru nowych władz Stronnictwa.

Prezesem Naczelnego Komitetu ZSL wybrany został ponownie wice-premier Stefan Ignar, wice-prezesami zaś — Józef Ozga-Michalski, Bolesław Podedworny i Czesław Wycech.

Przed Tysiącleciem

—★—

● **Powstaje Muzeum Grunwaldzkie.** — W związku z obchodami 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem podjęto prace nad zorganizowaniem Muzeum Grunwaldzkiego. Zgromadzi ono zarówno pamiątki z czasów bitwy, jak i pamiątki z obchodów grunwaldzkich, które odbywały się dla uczczenia tego zwycięstwa zarówno w kraju, jak i za granicą. Muzeum mieścić się będzie w Olsztynie, w specjalnie wzniesionym budynku.

Część zbiorów zostanie udostępniona zwiedzającym już podczas uroczystości grunwaldzkich w lipcu 1960 roku i mieścić się będą w tak zwanym pawilonie ... rynym na Polach Grunwaldzkich.

Pracami nad zorganizowaniem Muzeum Grunwaldzkiego kierują pracownicy naukowi Muzeum Narodowego w Warszawie.

● **900 milionów złotych na Szkoły Tysiąclecia.** — ... milionów złotych wpłynęło na konto Społecznego Komitetu Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia do końca października tego roku. ... większą ofiarność w zbiórce na budowę szkół wykazali mieszkańcy województw kieleckiego i katowickiego.

Za sumy, zebrane przez społeczeństwo buduje się ... obecnie w Polsce 166 szkół-pomników Tysiąclecia.

Kącik Lekarski

Jakie części ciała ludzkiego mogą być zastąpione przez chirurga

1. — Płyty metalowe, lub też z materii plastycznej mogą zastąpić części czaszki.

2. — Może być przeszczepiona rogówka oczna.

3. — Mogą być przeszczepione uszy i nos.

4. — Zęby mogą być bezpośrednio umieszczone w szczęce na miejsce wyrwanych.

5. — Specjalny aparat może zastąpić krtań.

6. — Przełyk może być zastąpiony rurką.

7. — Może być dokonane przeszczepienie skóry w razie niebezpiecznej oparzeliny.

8. — Obojczyk może być zastąpiony przeszczepieniem z piszczeli.

9. — "Części zamienne", sporządzone z materii plastycznej, pozwalają na zmiany aorty i przy operacjach serca.

10. — Materia plastyczna również pozwala na zastąpienie braków przepony.

11. — Możliwe jest przeszczepienie nerki (tylko u bliźniąt i dlatego bardzo rzadkie).

12. — Arteria może być zastąpiona inną arterią wziętą z umarłego, lub też rurką z materii plastycznej.

13. — Może być zastąpiony pęcherz (jednak taka operacja jest bardzo trudna i niebezpieczna).

14. — Części otrzewnej mogą być zastąpione siatką z metalu, lub też z materii plastycznej.

15. — Całe kości i stawy mogą być zastąpione przez części metalowe, lub też z materii plastycznej.

16. — Można nawet całe członki zastąpić sztucznymi, które czasami mogą być połączone z jeszcze istniejącymi muskułami.

Lekarstwo stosowane przed 30 laty dziś przyczyną raka wątroby

Londyn. — Mniej więcej przed 30 laty tysiące ludzi w wielu krajach świata otrzymało lekarstwo zawierające radioaktywny pierwiastek, tor. Lekarze nie wiedzieli, że może to być niebezpieczne.

Rzucono wówczas na rynek produkt zwany torotrastem. Zawierał on tor. Używano go jako środka pomocniczego do diagnozy chorób wątroby i śledziony. Dzięki torowi uzyskiwano doskonałe obrazy rentgenowskie tych organów.

Działalność radioaktywna toru w przeciwieństwie do innych pierwiastków jest niesłychanie długotrwała. Dlatego też dopiero obecnie "bomba" wybuchła. U 10 osób żyjących w różnych krajach, które przed 30 laty otrzymały torotrast, wystąpił ten sam rzadki typ raka wątroby. U pewnej ilości pacjentów, jak donoszą raporty, rak rozwinął się w miejscu zastrzyku. We wszystkich wypadkach przyczyna choroby jest ta sama — jest nią tor.

Uczeni amerykańscy z uniwersytetu w Rochester i Ośrodka Badań Lekarskich Marynarki U. S. A. orzekli na VII Kongresie Rakowym, że rak wątroby jest główną formą nowotworu wywołanego przez tor.

Lekarze duńscy, którzy systematycznie obserwują około 250 osób, które przed 10 lub 20 lat otrzymały tor, stwierdzili, że nie wystąpiły u nich żadne zmiany rakowe. Przypuszczalnie większość z nich otrzymała małe dawki radioaktywnego pierwiastka, dzięki czemu zdołała ona uniknąć niszczącego działania rakowej bomby zegarowej.

DAJ NA TĄ GWIAZDKĘ RZECZY POŻYTECZNE!
Daj coś z materiałów ze znanych:
CASAS PERNAMBUCANAS
gdzie się zawsze kupi najtaniej
Curitiba:
Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600
Portão:
Av. Rep. Argentina 4011
S. José dos Pinhais
Antonina

Casa 3 "B"
BOM — BONITO — BARATO
Hipolita Dopieralskiego
Wielki wybór: ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul, etc. Artykuły wogóle dla mężczyzn, kobiet i dzieci.
Po cenach fabrycznych
Curitiba, ul. Riachuelo Nr. 308
Telefon 4-4556 — Paraná

Ciekawostki Medyczne

—★—

★ **LECZENIE GRUŹLICY CORAZ SKUTECZNIEJSZE.** — W paryskiej Adakemii Medycznej dr. Picod omówił ostatnio wyniki ankiety w sprawie leczenia gruźlików. Ankieta zajęła się 4.147 gruźlikami, którzy od 10 lat znajdują się pod opieką służby posanatoryjnej Krajowego Komitetu Walki z Gruźlicą.

Po 10 latach 80 procent tych chorych pracuje normalnie, o 13 procent nie ma wiadomości, 1 procent, stanowią bezrobotni, 5,6 procent pozostaje na leczeniu wskutek nawrotu choroby, a 0,4 procent zmarło.

Dr. Picod podkreślił, że obecnie jest o połowę mniej nawrotów gruźlicy, a trzy razy mniej zgonów na skutek leczenia antybiotykami.

★ **NOWE LECZENIE DUSZNICY SERCOWEJ.** — Na Kongresie w Brukseli lekarz belgijski, dr. Charlier, przedstawił wyniki będącego jeszcze w stadium doświadczalnym, nowego leczenia dusznicy sercowej środkiem, nazwanym 23-29. Lekarstwo to szybko rozszerza arterie, których nagłe zwarcie daje bolesne uczucie w dusznicy serca.

★ **SZKODLIWOŚĆ PALENIA PAPIEROSÓW.** — Szef służby zdrowia armii holenderskiej zorganizował specjalny kurs, przeznaczony dla lekarzy wojskowych, na którym wykazywane są niebezpieczeństwa nadmiernego palenia papierosów. "Mamy wrażenie — zaznaczył on — że po ukończeniu służby wojskowej, nasi ludzie palą więcej, niż gdy przybyli jako rekruci do wojska. Postanowiliśmy więc zmniejszyć, o ile tylko możliwe, niebezpieczeństwa, jakie z tego mogą wypłynąć dla zdrowia publicznego przez prowadzenie działalności zapobiegawczej wśród młodzieży".

Wieczór Wigilijny i Sylwestrowy

—★—

Zarząd Stowarzyszenia Dobroczynno Kulturalnego Polaków w Brazylii urządza w dniu 31 grudnia o godzinie ósmej wieczorem "Wieczór Wigilijny i Sylwestrowy" dla P. P. członków Stowarzyszenia, przyjaciół i ich rodzin.

Udział płatny. Dla dorosłych 70 a dla dzieci do lat 15 40 kruzejrów. Zapisy przyjmuje Administracja Stowarzyszenia we wszystkie dni do dnia 27-go grudnia b. r. — Alameda Carlos de Carvalho 369, Kurytyba.

JAN ŁABA — Sekretarz

— UWAGA! —

Zarząd Towarzystwa imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kurytybie zawiadamia wszystkich członków i sympatyków, że dnia 26-go grudnia b. r. o godzinie 8-ej wieczorem, będą wystawione Jasełka dla dzieci i po Jasełkach zabawa dla wszystkich.

Dnia 31-go grudnia: ZABAWA SYLWESTROWA.

Prosimy o liczny udział.

Za Zarząd:
KAZIMIERZ PIETRZAK — Sekretarz

Dr. Gabriel Nowicki
Dyplom uniwersytetu Paryskiego
Były profesor uniwersytetu Parańskiego
Po powrocie z Europy przyjmuje: Farmácia Stelfeld
Praça Tiradentes 530 od godziny 9-tej do 1-szej po poł.
Rezydencja: Carlos de Carvalho 369, od godziny 3-ej do 5-tej po południu.
Choroby ogólne. Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOLOWSKI
ADWOKAT
Praça 8 de Janeiro, 662
SÃO JOSÉ DOS PINHAIS
Sprawy cywilne i kryminalne — w Kurytybie i interiorze — rozmawia po polsku —

Halo! Halo!
Słuchajcie audycji polskiej RADIA 9 DE JULHO.
São Paulo, na falach średnich 540 lub krótkich 31, w każdą niedzielę o godzinie 7,15 rano.

KANALIZATOR
(Encanador)
Przyjmuje robotę kanalizacji tak w mieście jak i w interiorze. Może dostarczyć materiał i plan domu, albo tylko wykonać robotę.
Adres: Ricardo Nowakowski, Rua 24 de Maio 1144 — Curitiba.

PACZKI DO POLSKI, ROSJI I INNYCH KRAJÓW
Rua Comendador Araujo 33 sala 1 w Kurytybie (tylko w soboty, od godziny 12-tej do godziny 14,30). Adres dla korespondencji: S. CZAPLINSKI, Caixa Postal 2378, Curitiba, — Paraná

lewo w ulicy, przynieść bułek i tuzin precli. Masz tu pieniądze. A ty, Julko, musisz tymczasem pomóc babci robić kawę.

— O, ja sama umiem kawę gotować i świetna będzie — rzekła dziewczynka. — Żeby tylko stara Zuzanna miała dość mielonej kawy w słoiku.

Chłopiec z wesołym okrzykiem "hura, będą precle" puścił się pędem do wioski, a Julka, która już była raz z wizytą w Sainte Victoire i doskonale się orientowała w klasztorze, była już w drodze do kuchni. Zaledwie usłyszała słowa babki: "Zawiąż sobie fartuch i uważaj na swoją świąteczną sukienkę". Równocześnie pytając po drodze o zdrowie kochanej siostry, prowadził kapłan matkę do swego pokoju.

Tymczasem Loser zaczaił się w pobliżu mieszkania księdza, w czym były mu wielce pomocne liczne ciemne kąciki, znajdujące się w korytarzu. Stary klasztor zbudowany był w formie podkowy, rozwartej od strony góry, której obie strony, na lewo kościół, a na prawo odpowiadający mu pawilon, łączyły się rozległą frontową budowlą. Dwupiętrowy front zwrócony był ku wsi i dolinie. Proboszcz zamieszkiwał duży pokój w prawym narożniku frontowej budowli, tam gdzie krzyżowały się korytarze, wiodące do kościoła i prawego skrzydła. Zapewne było to w dawnych czasach pomieszkanie przeoryszy, która mogła stąd najlepiej przejrzeć na prawo i na lewo oba korytarze, biegnące pomiędzy dwoma rzędami cel, tak w pawilonie św. Marii, jak i w drugim pod wezwaniem św. Magdaleny. Do mieszkalnego pokoju przytykała mniejsza sypialnia, do której można było wejść tylko z pierwszego; była to jedyna cela, do której nie można było wejść prosto z korytarza. Z drugiej strony narożnika nie przytykała do pokoju proboszcza żadna cela; pozostawiono tam małe przejście, aby mogło dochodzić trochę światła na korytarz, gdyż oświetlały go nader skąpo, mianowicie ganek głównego budynku, małe okienka, umieszczone nad drzwiami cel. Naprzeciwko pokoju proboszcza, tworząc wewnętrzny kąt obu skrzydeł, znajdowało się małe, ciemne miejsce, o połowie okna tylko, ale z dwojgiem drzwi, wiodących do pawilonu św. Magdaleny. W tym małym ciasnym miejscu, które dawniej służyło zapewne jako kuchnia infirmeryjna, było ognisko, wystarczające na potrzeby proboszcza; wielka dawna klasztorna kuchnia znajdowała się w sklepionej hali na parterze.

Do tej kuchenki wszedł Loser wyszedłszy od proboszcza. Podobało mu się to ciemne miejsce z dwojgiem drzwi i oknem, wychodzącym na wewnętrzny kąt obu skrzydeł. Obejrzał sobie wszystko dokładnie, a kiedy złożył pęk kluczy na kuchennym stole, jak mu to proboszcz nakazał, wyciągnął zeń szufladkę badając jej wnętrze. Zobaczył długi, dobrze wyostrzony nóż z literami F. M., wyrytymi na małej srebrnej tarczy u czarnego trzona. Wypróbował na palcu czubek i ostrze, i zamruczał:

— Ostry, bo ostry — chwycił go także w rękę, niby sztylet i ciął nim powietrze. Włożył potem nóż ostrożnie na swoje miejsce i zamknął szufladkę.

— Nie będę go potrzebował — rzekł do siebie — choć co prawda byłoby tak najprościej, ale ja nie nadaję się do krwawej roboty.

Wtem usłyszał proboszcza rzucającego przez okno słowa powitania i biegnącego zaraz potem korytarzem ku schodom. Pewien, że powitanie potrwa jakiś czas, odważył się wejść do otwartego pokoju proboszcza.

Był to człowiek silnie zbudowany, średniego wzrostu, lat może czterdziestu, ale sądząc po przeżytych rysach twarzy można by go było uważać za starszego co najmniej o lat dziesięć. Ciemne oko spoglądało zuchwale i niespokojnie; po junacku zakręcony wąs, osłaniający złośliwie wykrzywione wargi zwiększał jeszcze wrażenie lekkomyślności, a może nawet łajdactwa, malującego się na tym obliczu. Do tego dodać jeszcze trzeba szeroką szramę, która ciągnęła się przez mocno czerwony nos aż po lewym policzku. Nie miał on zaiste wyglądu człowieka odpowiedniego na stanowisko zakrystiana; takim wystawić sobie było można raczej polnego strażnika, aniżeli kościelnego sługę.

Loser — tak nazywał się ten człowiek — był z urodzenia Niemcem, Lotaryńczykiem; należał w czasie wojny do franctireurów, czyli wolnych strzelców i w walce przeciw Niemcom, jak sam o tym opowiadał, zastrzelił skrytobójczo z bezpiecznego ukrycia niejednego Prusaka. Po zawarciu pokoju opowiedział się przy Francji i w nagrodę zasług otrzymał medal z prawem pobierania renty. Budził jednak mało zaufania. Jedynym jego poleceniem mogła być szrama od szabli, którą, jak twierdził, otrzymać miał z ręki niemieckiego huzara w jakiejś potyczce. W istocie była to pamiątka z jakiegoś niezbyt zaszczytnego, studenckiego pojedynku. Zajmując kolejno przeróżne stanowiska, zwalniany był wszędzie z powodu różnych niedokładności w pełnieniu obowiązków. Przechodząc Francję wszerz i wzdłuż, dostał się i do Prowancji i tu dzięki swej wymowie i powoływaniu się na otrzymaną w "obronie ojczyzny" ranę, pozyskał sobie poparcie burmistrza w Sainte Victoire, który poszukiwał właśnie nowego zakrystiana przed upływem rocznego terminu. Burmistrz, człowiek "oświecony", ofiarował walecznemu Lotaryńczykowi miejsce kościelnego sługi, a Loser zgodził się przyjąć je na próbę.

— Co prawda, przez całe swoje życie księży nie znosiłem — mówił stary franctireur do burmistrza — ale w biedzie diabeł łapie i muchy.

Ponieważ się jednak nic lepszego nie trafiło, Loser pozostał dotąd na stanowisku, dzięki protekcji burmistrza, pomimo, że proboszcz miał wiele powodów do niezadowolenia.

Można więc sobie łatwo wyobrazić, że ksiądz Montmoulin nie był zadowolony z nagłego zjawienia się zakrystiana a wzrok, jakim ten spojrzał na pieniądze, przestraszył prawie proboszcza. Przeszło mu przez głowę, że w tych roległych, klasztornych zabudowaniach znajduje się prawie na łasce człowieka, którego ręce krwią były splamione a wątpliwym było, czy by usłyszano wołanie o pomoc w pobliskich chatach.

Mimo woli podniósł się, zasłonił swoją osobą pieniądze od strony zakrystiana i postawiwszy przed sobą krzesło, aby mieć w danym razie jakiś środek obronny, powtórzył raz jeszcze:

— Pieniądze te nie należą do mnie, to są składki zgromadzenia św. Józefa, przeznaczone na budowę nowego szpitala. Pani Blanchard odbierze je jutro lub pojutrze.

Ironiczny uśmiech wykrzywił twarz Losera, który odgadł myśl proboszcza.

— O — rzekł — niech się wasza przewielebność nie przeraża. Nie uważam księdza proboszcza za jednego z tych Prusaków, których zgasiłem, jak świece — to było na wojnie i za ojczyznę. W czasie pokoju jestem łagodny jak baranek i nie zrobiłbym krzywdy nawet kotowi —

966 – "TYSIĄC LAT CHRYSTIANIZMU – DRUGIEŻ TYLE HEROIZMU" – 196

STARSZE OD "STAREJ BAŚNI" – (8)

JAN WÓJCIK

Wróćmy jednak do chronologii. Około VI, może VII wieku, a w każdym razie jeszcze w czasie wędrówek ludów, słowiański Samo utworzył pierwsze większe państwo słowiańskie. Anatol Lewicki w "Zarysie Historii Polski" pisze jak to tam było. Ale przedtem kilka gorzkich uwag Lewickiego:

"Brak należytej organizacji był powodem, że Słowianie, po opanowaniu olbrzymich przestrzeni wschodniej i środkowej Europy, doznawali ucisku od lepiej zorganizowanych politycznie Mongołów i Germanów".

Och, ta zdolność organizacji! Idzie to za nami przez wieki. Tyle pociechy, że jak wykazały najnowsze badania, dawali i Słowianie łupnia komu należy i jak należy. Miewali i rozbójnicze grzeszki na sumieniu, czym wprawdzie nie należało się może nazbyt chełpić, ale wobec ustawicznego wbijania nam do głów charakterystyki Słowianina który potulnie rzekomo ziemię orał nikomu nie wadzący — przyjemnie dowiedzieć się że sobie łatwo w kaszę dmuchać nie dawał. Historia Josborga, o której później, dała tego dowody. A Jasienica pisze że:

"My Polacy dzięki archeologii posiedliśmy pewność, że ziemia nasza od tysiącleci do nas należy. Ale nikt z nas nie ukrywa tego, że pomorscy polscy Wikingowie wcale nie byli lepsi od skandynawskich germańskich".

Bo to nieprawda, że organizowanie — to zebranie towarzyskie, na którym każdy grzecznie głos swój oddaje za lub przeciw, pohałasuje w dyskusji jako na zebraniach wszystkich Polonii świata się praktykuje, nawarcholi, ugryzie i wróci rad w domowe pielesze. Prawdziwe organizowanie — to zawsze siła woli i żylasta twardość. Tedy i Samo z VI czy VII wieku musiał być silną indywidualnością, jeśli poradził zorganizować sobie rozległe państwo. Bo łatwo to powiedzieć — zorganizował. Nie jeden tam oporny łeb poleciał zwalony toporem, choć najważniejsze było pewnie to co zwykle: Gdy ktoś poczuje nóż na gardle, zrobi niejedno. Słowianom zaś na tamtych terenach nóż ten groził nie na żarty. Oto Bułgarzy ujarzmili ich nad Dunajem, zaś dzicy Awarowie na obecnych Węgrzech a tamtoczesnej Pannoni. Widocznie obawa przed tymi Awarami popchnęła Sama do czynu. Państwo jego upadło co prawda wraz ze śmiercią swego twórcy, ale została pewnie wśród ludu dumka o tym, że nie święci garnki lepią i że byle kto zechciał — może się zorganizować i utworzyć siłę.

Tymczasem jednak zachód parł na Słowian coraz potężniej. Na początku VIII wieku książęta bawarscy przyjęli chrześcijaństwo i pod pozorem nawracania, rozpoczęli podboje Słowian. A mieli najbliżej Słoweńców, którzy w Alpach na terenie dzisiejszej Austrii mieli znaczne państwo zwane Korutańskim. A więc i w Austrii byli niegdyś Słowianie! Warto i to zapamiętać.

Świeżo upieczeni chrześcijanie bawarscy tak się tedy wzięli do nawracania Słowian, że ich w VIII wieku wypchnęli z Alp do tych szczupłych granic w jakich się do dziś znajdują. Już to Germanie potrafili zawsze w imieniu Pana Boga robić doskonałe interesy. Jacyś tam Krzyżacy germańscy usłużnie się pod ręką znajdywali na każdą potrzebę.

Wiek IX przyniósł ze sobą trzecie słowiańskie państwo, zwane Wielkopomorskim. Objęło Węgry, Morawy, część Austrii, a nawet południe Polski. Gdy je w 905 roku rozbili Węgrzy, wyodrębnili się i utrzymali w przyszłości Czesi i ci w ciągu X stulecia zorganizowali własne państwo, do dziś istniejące.

Słowiańszczyzna wydobywała się z mroków i organizowała. O własnych siłach i własną przemyślnością. Jakże mizernymi wobec prawdy historycznej stają się słowa z książek niemieckich, które słusznie "na wieczną rzeczy pamiątkę" przytacza Józef Kisielewski w "Ziemia Gromadzi Prochy":

"Drożdże europejskiego życia były pochodzenia germańskiego".

Kiedy w ciężkich latach wojennych stykałem się z setkami Jugosławian, ze zdumieniem zauważyłem iż zwracali się do nas Polaków, używając zwrotu "brat"! Nie zapomnę im tego i niemal z rozrzewnieniem ów drobny napozór fakt wspominam. Bo jesteśmy zaiste braćmi, a nasze wspólne drzewo genealogiczne zasiało się kilka tysięcy lat temu i nie na germańskich drożdżach wyrastało.

Te narody słowiańskie o których narodzinach właśnie mówiliśmy — to południowa gałęź prasłowiańskiego dębu. A jego gałęzią zachodnią jesteśmy my i inni, których wiele plemion-gałązek wyginęło doszczętnie, najczęściej od miecza i presji germańskiej. Opowiemy sobie teraz o tej zachodniej gałęzi. Ale nim do owej "Starej Baśni" przystąpimy, przerzućmy pokrótce karty innej historii: dziejów narodów germańskich.

Będzie to nam potrzebne. Innym może okiem spojrzymy na te sprawy, aniżeli to dotychczas czyniliśmy. Poznamy żywioł germański z którym dziadowie nasi walczyli od wieków po czasy najnowsze. Może przez to poznanie zachwieje się niejeden germański mit, może inaczej popatrzymy na niedawny Reich niemiecki. Bo przyznajmy: Czy my sami czasem, bodaj, nieświadomie, w skrytości, tak, aby nawet najbliżsi nie dosłyszeli, nie bywaliśmy pod urokiem wielkości niemieczczyzny? Czy nie imponuje nam wyższość niemiecka? Że to niby —

— Tak, to ono tak, ale zawsze Niemcy!... Oho!...

8

MYDLANE BAŃKI MITÓW

Wiemy już że gdy fale Indoeuropejczyków, jeszcze mówiących wspólnym językiem, rozpłynęły się po Europie — późniejsi Słowianie i Bałtowie pozostali w centrum kontynentu. Inna grupa natomiast, nieznanymi nam dzisiaj pochodami ruszyła na daleką północną Skandynawię i ci właśnie ludzie zamierzchłych czasów są praszczurami Germanów. Germanowie przeto wywodzą się ze Skandynawii a nie ze środkowej Europy, która od początku była domeną słowiańską. To trzeba wiedzieć — bo to jest jeden z naszych mocnych argumentów przeciwko niemieckiej propagandzie, starającej się dziś wytworzyć w świecie opinię, jakoby Polacy "wciskali się" w ich ziemie.

Gdy później ciężkie warunki klimatyczne zmusiły Germanów do szukania sobie dogodniejszych i bardziej obfitych w słońce i urodzaje terenów — powędrowali oni na południe, zaś najczęściej nad Ren. Dobrze im się tam działo, rozwijali się, działali i różniczkowali, a że byli duchem niespokojni, rozpoczęli kolonizowanie innych ziem europejskich. Nazywali się wówczas Frankami, a promieniowali raz na zachodnich Celtów, innym zaś razem na Słowian. Że zaś napotykali naogół na spokojny i osiadły lud rolniczy, nie przygotowany do walki — podbijali nieraz rozbójniczo tamte plemiona, jeśli nie napotykali na opór.

Jeżeli więc przymknąć jedno oko — germańskie mity o "górnych warstwach rządzących pochodzenia germańskiego", mogą się wydać prawdziwe. Bo rzeczywiście był czas że podbijali. Co jednak działo się później? Ujarzmione ludy rzadko kiedy poddawały się woli ... jeźdźców. Dopóki naje... ców tych było mało a ... więcej — albo tępili kr... dzicieli, albo tamci ... kowali w nowych ziemia... obyczajach i wsiąkali w ... scowy element. Odkop... ziemia pokazuje dziś wy... nie jak cichli na podbi... terenach, jak się rozpływ... jak wreszcie ginęli w m... miejscowych ludów, ... zachowywały swoją d... mowę i obyczaj. Czy m... to nazwać podbojem?

Ryzykowne są tedy pod... ne mity. Podbić jest ła... I Hitler podbił Polskę ... dzieścia lat temu, a pr... ziemia ta tak w czasie o... pacji jak i dzisiaj była i ... została naszą. W świetle ... dań i nauki, daleko od... czasy kiedy nawet polscy ... czeni skłonni byli widzieć ... szlachcie polskiej potomk... Germanów.

(C. d. n.)

ADWOKAT
DR. LUCJAN KASPRZ...
Zna język polski
Biuro przy Praça Osó...
45 - piętro I, sala 10...
(EDIFÍCIO ANA CRISTI...
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudziemców.

DR. MIROSŁAW BARAŃSKI
— LEKARZ —
Laureat i Docent Uniwersytetu Parańskiego.
Specjalista od Chorób Przewodu Pokarmowego, Żołądka, Wątroby, Kiszek.
Leczenie Wrzodów Żołądkowych, Chorób Wątroby, Zapaleń i Pasożytów Kiszek (Ameba, Tasiemiec itd.)
KLINIKA OGÓLNA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH
Konsultorium: Ulica CANDIDO LOPES 205 — 6-te piętro (Edifício Brasilino Moura). Przyjmuje od 2 do 5 po południu. Rano w wyznaczonych godzinach — Tel.: 4-...
Rezydencja: ULICA CORONEL DULCIDIO, 1571
CURITIBA — TELEFON 4-5290

na honor! A ponieważ te pieniądze należą do ubogich i chorych, to uczyniłbym wbrew swemu sumieniu, gdybym poprosił choć o jeden grosz. Ksiądz może nawet myśli, że mogłoby mi przyjść do głowy jeden z tych barwnych papierków — są to, jakem Artur Loser, stufrankowe sztuki — ściągnąć albo wziąć gwałtem? Pfe, księże proboszczu! Mógłbym się doprawdy gniewać za taki sąd o mojej osobie. Pochodzi to jednak z zupełnie fałszywego mniemania księdza, że tylko ludzie pobożni są uczciwi. Z pewnością do pobożnych nie należę i przez 20 lub może 25 lat nie byłem ani razu u spowiedzi, a nawet teraz nie zrobię tego, mimo pięknego kazania, jakie ksiądz proboszcz dzisiaj mówił o spowiedzi — niemniej Artur Loser uczciwym jest człowiekiem.

Przy tych słowach, wymówionych tonem obrażonej niewinności, zakrystian ruchem teatralnym położył rękę na sercu, a gdy deklamował o cnocie, w pomysłowej jego głowie krystalizował się już plan, stojący w rażącej sprzeczności ze słowami.

W tej chwili właśnie kapłan, jako troskliwy duszpasterz, pomyślał o tym, jak nakłonić tego człowieka do pełnienia obowiązków chrześcijańskich i rzekł:

— Kochany Loserze, jest mi bardzo przykro, jeśli was może w myśli zbyt surowo sądziłem, ale powiedzcie sami, skądże można nabrać dobrego wyobrażenia o człowieku, który zaniedbuje przez 20 lub 25 lat najświętsze swoje obowiązki względem Boga i własnej duszy nieśmiertelnej. Qui sibi nequam, cui bonus? To znaczy: "Kto przeciw sobie samemu grzeszy, komuż on dobrym będzie?"

— Ach, szanowny księże proboszczu, sądzę, że dzisiaj dość już słyszałem kazania! Bóg? Czy to takie pewne, że jest Bóg? I że jeżeli jest, to troszczy się o nas, mizernych ludzi? Dusza nieśmiertelna! Nauka dawno już rozwiała mniemanie, że taka rzecz w naszym znajduje się ciele. Ale nie przyszedłem tutaj po to, szanowny księże proboszczu, żeby się z nim o takie rzeczy spierać. Ksiądz musi mieć, naturalnie, swego Boga i nieśmiertelną duszę — to jest księdzu potrzebne do jego — interesu.

— Loser, zapominacie się — zawołał proboszcz wstrzymując z trudem gniew na tak bezbożne słowa zuchwałego człowieka. — Czegoż właściwie chcecie?

— Tak — to na widok tego wielkiego skarbu kościelnego zapomniałem o swej prośbie — rzekł Loser. — Chciałbym mieć urlop do najbliższej soboty. Sądzę, że przez tydzień ksiądz proboszcz może się obyć beze mnie. Wybieram się do Marsylii, gdzie pewien dobry przyjaciel stara się dla mnie o miejsce lepsze, aniżeli zakrystiana. Ale gdzież ten list podziałem? — to mówiąc szukał po kieszeniach.

—O, nie potrzebuję go widzieć, Loser — odrzekł kapłan. — Udajcie się do Marsylii, życzę wam, byście znaleźli tam to, czego szukacie. Rano sam zadzwonię; i tak wstaję zwykle wcześniej od was. Stara Zuzanna może odmykać i zamykać drzwi, proszę tylko położyć klucz na stole w kuchni. Kiedy się wybieracie?

— Dzisiaj wieczorem, o ile uda mi się zdążyć na pociąg do Akwizgranu. Dziękuję za łaskawe pozwolenie. Tylko jeszcze — widząc, że ksiądz proboszcz ma tak dobrze zaopatrzoną kasę, chciałbym prosić o pożyczkę bagateli — stu franków — jednego z tych tam banknotów.

— Już wam powiedziałem, że te pieniądze do mnie nie należą. Ale

nawet, gdyby były moje, i wtenczas uważałbym to za przeciwne swoim zasadom, żeby wam pożyczać pieniądze.

— Czy dlatego, że mnie ksiądz proboszcz uważa za łajdaka?

— Dlatego, że jest wbrew moim zasadom i basta. Jeśli zadowolicie się podarunkiem z mej własnej chudej kieszeni — mówiąc to proboszcz, aby się pozbyć Losera, podał mu pięciofrankówkę.

— Biorę te pieniądze jako dobrze zapracowane wynagrodzenie — mówił Loser wsuwając monetę do kieszeni. — Jałmużny bym nie przyjął, bo Artur Loser nie jest żebrakiem. Wkrótce wydostanę się też z pieniężnych kłopotów, gdyż oczekuję spadku po ciotce z Lotaryngii — bardzo bogatej, która umarła. Polecam się pamięci księdza proboszcza.

Skłonił się sztywno, spojrzał raz jeszcze chciwym wzrokiem na st... i zniknął za drzwiami.

— Bogu dzięki, że odszedł ten niemiły człowiek — odetchnął z ulgą ksiądz Montmoulin. — W gruncie rzeczy jestem w duszy rad, że odjeżdża dziś wieczorem. Byłoby to niebezpieczne zostać z nim samym w klasztorze, skoro dowiedział się o tych pieniądzach. Niech mi Bóg wybaczy, jeśli niesłuszne jest to posądzenie, ale ja temu człowiekowi nie dowierzam. Mogło by się zdarzyć, żeby odszedł dla niepoznaki, a w nocy potajemnie wrócił. Lepiej byłoby odnieść pieniądze do burmistrza. Byłaby to też może sposobność do zawarcia bardziej przyjacielskich stosunków z tym panem, który dotąd tylko wrogo przeciw mnie występował.

Podczas gdy te myśli przechodziły mu przez głowę wsunął ks. Montmoulin pieniądze, na prędce raz jeszcze je przeliczywszy, do wielkiej chustki w białe i czerwone kraty i włożył tymczasem do biurka. Właśnie miał klucz wyciągnąć, kiedy usłyszał wesoły chłopięcy głos i przez okno ujrzał, że jego stara, dobra matka z dwojgiem wnuków przechodzi przez dziedziniec.

— Matko, matko, czy to naprawdę ty? — zawołał z błyszczącymi radością oczyma.

— Jak widzisz, Franciszku, i mam nadzieję powitać ciebie zdrowego i szczęśliwego —doszedł głos z dołu, do którego i dzieci dołączyły swoje wesołe głosiki.

Ale kapłan był już w drodze. Zostawiwszy drzwi swego pokoju otwarte, wybiegł przez długi ciemny korytarz ku schodom, które wiodły na krużganek i spotkał się z miłymi gośćmi pod drzwiami dawnej klauzury. Z synowską miłością uściskał i ucałował matkę, potem pociągnął ją z ciemnego przejścia na światło otwartego krużganku i spoglądał na jej twarz badawczym wzrokiem. Nie widział jej bowiem kilka miesięcy i dowiedział się tylko od siostry, że w czasie zimy chorowała kilkakrotnie.

— Jak sądzisz, nie odmłodniałam przez zimę? — żartowała matka.

— Czy widzisz te szkaradne zmarszczki? Włosy prawie już posiwiały — siwe włosy nazywają cmentarnymi kwiatkami.

— Nic to, do twarrzy ci z nimi, matko, a zmarszczki wygładzimy i postaramy się, aby policzki zjędrniały i znowu zakwitły, jak dawniej — mówił proboszcz. — Mam dla mamy dobrą wiadomość. Daj mi jeszcze kilka tygodni czasu, a urządzę ci pokój wspaniale. Kasa moja w niezłym jest teraz stanie. Ale chodźcie do pokoju. Musimy co prędzej ugotować wspaniałej kawy; Karolu, biegnij prędko do piekarza, trzeci dom na

PEÇAS E ACESSÓRIOS GM BRASIL

CASA NICKEL LTDA.

CONCESSIONÁRIA DA GENERAL MOTORS DO BRASIL S/A

★

RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 305,

ŻYCZY SZ. KLIENTOM KOLONII POLSKIEJ

WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU.

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana
IRMÃOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons. Celso, 27
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

REDAKCJA "LUDU" składa WSZYSTKIM FIRMOM, które się ogłaszają w "LUDZIE", a zwłaszcza firmie

Hermes Macedo S/A.,

która najwięcej nas wspomogła finansowo

Serdeczne życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej. Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 398, Piętro
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 2230 — TELEFON 4-5921

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE.
R. MARECHAL FLORIANO 1.773 - Fone 4-2635
CURITIBA — PARANA

DR. JAN GRABSKI
i DR. C. J. GRABSKI - Adwokaci

RUA DR. MURICÍ, N.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 206
EDIFÍCIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANA

ODDZIAŁ "DIAGNOSTICO PRECOCE"
LECZENIE RAKA KOBIET

Casa de Saude
DR. MOYSÉS PACIORNIK

RUA LOURENÇO PINTO, N.º 83
FONE: 4-2222 — CURITIBA

FARTUSZKI

Konfekcje z materiałów własnej Fabryki, w stałych kolorach w oryginalnych deseniach dla Pań i Dzieci można nabyć w wielkim wyborze od Cr$ 52,00 w składzie

CASA HOFFMANN

CURITIBA — RUA CLAUDINO DOS SANTOS, 52
(ANTIGA PRAÇA DA ORDEM)

MIRTILLO TROMBINI S/A

HURTOWCY PAPIERU WOGÓLE

Dostawcy "FITAS ADEZITE", "TINTAS PILOT", "TINTAS RENNER" DO DRUKU i "SILK-SCREEN" - TOREBKI PAPIEROWE I T.P.

RUA JOSÉ LOUREIRO, 550 — FONE: 4-4458

NA BOŻE NARODZENIE SPRZEDAJE

MAGAZINE

najtaniej. BARDZO WIELKA ZNIŻKA W CENACH przed GWIAZDKĄ 1959-tą.
Ręczniki kąpielowe, obrusy, "colchas", prześcieradła, skarpetki, koszule i pyżamy. Konfekcje męskie "Vulcaspuma, malhas de Sta. Catarina, acolchoados".
MILIONY ARTYKUŁÓW I PREZENTÓW BARDZO TANICH. "GANHE SEU BRINDE".

MAGAZINE, vende barato

Rua 15 de Novembro, 443

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów nanogach.
Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edificio São Lourenço — Tel.: 4-0268 — CURITIBA

DR. STANISŁAW BEMBEN
—LEKARZ—

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Zacarias, 86, 3-cie piętro, sala 306. Przyjmuje w poniedziałki, wtorki i czwartki od 9 - 12 i od 15.30 - 18,30; w środę i sobotę od 16 - 19.
Rez.: Rua Dr. Keller, 393
CURITIBA — Telefon 4-2644

WINCENTY FLENIK
Chirurg-Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 - CURITIBA

Casa Tarobá

AV. JOÃO PESSOA 111
As melhores GELADEIRAS
Consulte nossos preços e condições de pagamento

KLINIKA DENTYSTYCZNA
DR. BONIFACIO SIELSKI
Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal Floriano 96, esquina da Rua 15 de Novembro, 8.º andar, sala 81, przyjmuje we wtorki, czwartki i w sobotę od 9 — 11, i od 2 — 7, a przy Rua Emilio de Menezes 658, w środy i w piątki od 2 do 9-tej.

ADWOKAT

LUDWIK MALCZEWSKI

BIURO ADWOKACKIE
Rua Voluntários da Pátria n.º 489 - Tel. 4-4819

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ — Mówi po polsku. Cztery lata praktyki w szpitalach amerykańskich. Kurs specjalizacji w New York Polyklinic Medical School and Hospital. CHOROBY KISZEK ODCHODOWEJ, HEMOROIDY, FISTUŁY I T.P. *KONSULTORIUM*: Rua José Bonifácio 110, na przeciwko Garmatra. Przyjmuje rano od 10-ej do 11,30 i po południu od 3-ej do 6-ej. Telefon 2935. Rezydencja: Rua Amazonas Marcondes, 954 - Bacacheri. Telefon 4976

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons.: Praça Tiradentes, 332
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon 4-6380
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

Casa Gruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Fone 4-1749
Praça Coronel Enéas, 152
Filial: Rua José Bonifácio, 61
Żelastwo, naczynia, Szkło farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE

DR. EDWARD ŻELAK - Adwokat

Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rodzinne i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze.
RUA EMILIANO PERNETA n.º 10 - 4 piętro - Conj. 401
(Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco Cabral
Telefon 4-0278 — CURITIBA

CASA PARIS sprzedaje na lato

ubrania i ubranka, suknie i sukienki "saias", bluski oraz najrozmaitsze artykuły dobre, tanie i na to wszystko daje 20% zniżki. PRAÇA TIRADENTES, 306
RÓG CRUZ MACHADO — CURITIBA.

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 4-5440
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

DRUT KOLCZASTY

Z POLSKI BEZPOŚREDNIO DO PARANY
IMPORT WŁASNY
COMERCIAL POLPARANA S.A.
RUA CARLOS DE CARVALHO — 356 — 360
FONE: — 4-1574
CURITIBA — PARANA

ROLNICY:
ZGŁASZAJCIE SWOJE ZAMÓWIENIA!

ATRAMENT, FARBA DO PIECZĄTEK GUMOWYCH I METALOWYCH; ATRAMENT DO PIÓR WIECZNYCH, GUMA ARABSKA SĄ NAJLEPSZE I NAJEKONOMICZNIEJSZE TYLKO

MARKI TUCANO

FABRYKA PRODUKTÓW TUCANO znajduje się przy Rua Alferes Angelo Sampaio Nr. 987 w Kurytybie, Telefon 3552.
Fabryka TUCANO wyrabia też Atrament w Proszku, który kosztuje 4 razy taniej od jakiegobądź innego atramentu. Gwarantujemy dobroć naszego wyrobu.

POLSKI SKŁAD MEBLI

URBAN & CIA. LTDA.

Meble nasze są bardzo mocne i luksusowe. Sofy-łóżka, fotele, materace sprężynowe najlepszej marki, dywany, materiały wchodzące w zakres umeblowania, dekoracje we wielkim wyborze, aby można obsłużyć swą liczną klientelę.
Skład: RUA CARLOS DE CARVALHO, 350 — CURITIBA
Fabryka: RUA BRIGADEIRO FRANCO, 541

"A VENCEDORA"

FRANCISCO LACHOWSKI, FILHOS & CIA. LTDA.
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 4-6894
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itd. *Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych*

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122
WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE
JANA GŁODZIŃSKIEGO

CZYTAJ I ROZPOWSZECHNIAJ "LUD" WŚRÓD SWYCH PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH.

CASA DOS PINTORES

Nowy Adres: PRAÇA OSÓRIO — EDIFÍCIO ASA — FONE 4-6460

Werneck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 247 — Mówi się po polsku

VÉSPERA DE NATAL

A tarde cinzenta azulada, lentamente, cedia lugar à noite, que prometia ser enluarada e estrelada. Por enquanto, tudo se resumia sòmente em promessa. Milhares de cabecinhas infantis perscrutavam o firmamento em busca da almejada primeira estrelinha, — porém esta tardava em surgir. No ar flutuava uma doce expectativa de algo maravilhoso por acontecer.

Na residência, modesta porém repleta de serena felicidade, pertencente à família Soares, o jovem casal Mário e Wanda ultimavam os preparativos para a grande "Ceia de Natal". Enquanto isso, na pequena varanda, Aline, com muita diplomacia, procurava entreter os seus dois queridos netinhos.

Yarinha, muito graciosa no seu vaporoso vestidinho de organdi branco, sentada numa pequena cadeira de embalo, mantinha-se imóvel, como se estivesse posando para algum pintor.

Em compensação, Maurício não parava quieto. Parecia feito de molas. A bondosa senhora repreendia-o com brandura — Maurício, meu bem. Sossegue um pouco, porque você acabará sujando-se todo.

Yarinha olhou à avó com meiguice e, com certo conveneimento, falou:

— Eu apanharei mais presentes do que o Maurício, porque eu não lhe amolo. Não é verdade vovó?

Antes que a avó respondesse, o irriquieto falou com desdém.

— Pudera! Você, só porque está tôda arrumadinha, já se julga miss Curitiba.

Mulher só pensa no vestido.

Fêz uma pequena pausa e, contemplando a avòzinha com os seus olhos enormes e cheios de curiosidade, pediu:

— Vovó, seja camarada! Deixe-me espiar pelo buraco da fechadura.

Yarinha replicou, rindo gostosamente.

— Vou contar ao papai. Êle sempre afirma que só as mulheres são curiosas.

O rapazinho aprumou-se todo, tentando impor-se pelo menos com o tamanho, e respondeu:

— Não é curiosidade. É apenas pressa de ver o meu cinturão de "cow-boy".

No intuito de restabecer a paz e entreter os netinhos, dona Aline propôs:

— Se vocês ficarem quietinhos, falarei sôbre o Natal de minha terra — o Natal na Polônia.

Dona Aline virou, durante algum momento, as páginas amarelecidas do passado e, a seguir, com a voz repleta de ternura e de saudades, começou a narração:

— Lá na longínqua, porém inesquecível Polônia, as crianças esperam pela Noite de Natal com a ansiedade semelhante a de vocês. Apenas a paisagem é diferente. A temperatura, em geral, é de 40 graus abaixo de zero. A noite, de início, é escura. Gradualmente, os flocos de neve diminuem, cedendo lugar à luminosa Noite de Natal. A criançada, muito agasalhada, com botinhas até aos joelhos, de quando em vez sae e arregala os olhinhos curiosos, em busca da primeira estrêla. Enquanto isso, os pais, na grande sala, onde impera a Árvore de Natal com os seus ramos vergados sob o pêso de inúmeras guloseimas, — examinam se nada mais falta. No canto da sala, em direção ao nascente, coloca-se um feixe de douradas espigas de trigo, para que não falte o pão durante o ano vindouro. A mesa é tôda forrada de feno, lembrando a mangedoura do Menino Jesus. Sôbre o feno, há uma alvíssima toalha e, sôbre a mesma, manda a tradição, devem estar postas 12 iguarias diferentes, em honra aos Doze Apóstolos. Sempre existe uma cadeira vaga, aguardando um membro da família, que a luta pela vida obrigou a afastar-se do lar. É imensa a satisfação dos proprietários, se algum pobre bate à porta, neste grande dia. É tratado com grandes honras e presenteado, conforme as posses. Ao surgir a primeira estrêla, reunem-se todos ao redor da mesa. Em seguida, o chefe da família trata de dividir com os presentes o "aplatek", que representa o Pão de Deus, com o qual nos devemos dividir com os semelhantes menos ditosos. Os animais também recebem uma pequena partícula de "oplatek", pois, segundo a tradição, isso concedia maior resistência e producão aos animais.

Neste ponto, Yarinha interrogou com meiguice:

— Vovó, é verdade que os animais falam, ao soar a meia noite?

Dona Aline, com um sorriso, respondeu:

— Diz, a lenda, que sim.

Yarinha, muito brejeira, acrescentou, olhando para Maurício:

— Chi... Coitado de você. Não serão poucas as queixas. Gosta de maltratar os animias!

O rapazinho, um pouco alarmado, respondeu:

— Eu não creio nisso. Afinal de contas, eu apenas invento brincadeiras.

Yarinha completou. — De mau gôsto.

Para acalmar os ânimos, dona Aline, novamente, tomou o fio da narrativa.

Bem, continuemos.

Após a variada refeição, surge em cena "Gwiazdor" — o mensageiro do Menino Jesus, presenteando as crianças conforme os méritos. Os mais velhos entoam cânticos de Natal e as crianças se divertem com os presentes.

Neste instante, a porta abriu-se e surgiu o jovem casal. Wanda, com ternura, olhou o espetáculo maravilhoso que se lhe deparava, vendo seus filhos completamente absorvidos pelo conto da vovó.

Maurício, com ímpeto, abraçou a avòzinha.

— Feliz Natal, vovó. Muito obrigado pela história. Agora, vou correndo ver os presentes.

Yarinha encostou a loura cabecinha no ombro da avó, dizendo carinhosamente:-

— Feliz Natal, querida vovó. Amanhã a senhora falará novamente sôbre a Polônia?

Comovida, dona Aline respondeu: — Sim, queridinha. Falarei muito... Muito sôbre a minha querida pátria. Agora, vá apreciar os presentes.

Enquanto Yarinha, qual alva borboleta, dirigia-se à sala festivamente ornamentada, dona Aline elevou ao céu salpicado de estrêlas os olhos ainda nublados pela emoção da recordação, e murmurou uma fervorosa oração:-

— Renovai, Senhor, as esperanças em todos os corações.

Concedei saúde aos enfermos.

Paz aos agitados.

Luz aos pobres de espírito.

Aumentai o número dos bons, para que realmente, haja "GLÓRIA A DEUS NAS ALTURAS E PAZ NA TERRA AOS HOMENS DE BOA VONTADE".

Janina Urban

Na data maior da cristandade, é com grande satisfação que, por intermédio do Semanário LUD, apresento aos seus leitores e dignas famílias os meus votos sinceros de boas festas e ano novo venturoso.

Aos meus amigos da etnia polonesa que tanto ajudam o progresso da nossa grande Pátria comum, o Brasil, eu cumprimento em particular nesta grata oportunidade.

NEY BRAGA

NAS SEARAS DA IGREJA

★ **Primeira Santa Norte-Americana.** Cidade do Vaticano (CRF) — Discursando em latim e inglês, nas festividades do Centenário de fundação do Pontifício Colégio Norte-Americano, em presença de 17 Cardeais, e 60 Bispos dos Estados Unidos, congratulou-se o Papa João XXIII com a hierarquia e os católicos ianques pelo feliz acontecimento. Sua Santidade anunciou também que na Sagrada Congregação dos Ritos, a Causa de Canonização da Madre Isabel Seton já venceu o período preparatório e há esperanças que em breve Isabel Seton seja a primeira filha dos Estados Unidos elevada à honra dos altares.

★ **Amizade Entre Católicos e Protestantes.** — Munique (CRF) — Hospedou o Cardeal Wendel, Arcebispo de Munique, ao bispo luterano dinamarquês Francisco Beyer por ocasião da assembléia geral dos evangélicos. O mesmo fizeram entidades católicas, abrindo conventos e institutos a numerosos protestantes. Declarou então um expoente luterano: "Católicos e protestantes são como um casal separado, mas continuando a amar-se mùtuamente".

★ **Roubadas as Relíquias do Padroeiro da Polônia.** — Varsóvia (CRF) — Furtaram as relíquias de São Ladislau, depositadas numa urna na igreja de Santa Ana, em Varsóvia. Verificou-se o roubo a 10 de agôsto último, suscitando viva emoção nos fiéis. O Primaz da Polônia, Cardeal Wyszynski afirmou, em carta pastoral, que o inquérito sôbre o roubo, até o momento, não chegou a nenhum resultado.

★ **Terceiro País católico do mundo.** — Rio — CRF — Regressando de viagem aos Estados Unidos, confessou o Sr. Paulo Hasslocher, ex-Embaixador brasileiro, sua admiração pelo extraordinário aumento do catolicismo naquela nação. Os 40 milhões de católicos norte-americanos elevam seu país ao terceiro pôsto entre os países de maior população católica. Só em 1958 registraram-se nada menos de 150 mil conversões.

★ **"Esperança" — novo periódico.** — Pôrto Alegre. — CRF. — Acaba de sair o primeiro número do novo periódico "Esperança", o órgão oficial do Movimento nacional dos Cristóforos. Tem como Diretor o Revdo. Padre Antônio Loebmann, S. J. Sendo de distribuição gratuita, tôdas as pessoas que desejarem recebê-lo, enviem seu nome e enderêço para: Movimento dos Cristóforos — Caixa Postal, 1134 — Pôrto Alegre — Rio Grande do Sul.

PREPAREMO-NOS PARA O VII CONGRESSO EUCARÍSTICO NACIONAL, A REALIZAR-SE EM CURITIBA NO MÊS DE MAIO DE 1960.

A lâmpada votiva do VII Congresso Eucarístico Nacional em vários modêlos e tamanhos — diversas côres — de porcelana, cerâmica e metal — está à disposição em tôdas as igrejas paroquiais, na Livraria São Paulo, na Livraria do Verbo Divino e no Secretariado do Congresso Eucarístico à Avenida Dr. Jaime Reis, 415.

NOTÍCIAS DO BRASIL

★ **NA COMPANHIA DE ARMAZENS GERAIS DE FORTALEZA** irrompeu um terrível incêndio, consumindo duzentas toneladas de algodão. Êste algodão era financiado pelo Banco do Brasil. Os prejuízos causados pelo incêndio elevam-se a 60.000.000 de cruzeiros.

★ **500 MIL CRUZEIROS** foram oferecidos pelo Ministério da Educação, a quem apresentar a melhor sinfonia sôbre a nova Capital do Brasil, com o título de "BRASILIA". O fim desta oferta é fazer assinalar no campo da música o significado histórico da fundação de Brasília.

★ **NO DIA 19 DO CORRENTE** tomaram posse da Câmara Municipal de Curitiba os vereadores eleitos em 4 de outubro último. É triste assinalar que entre êstes vereadores não se encontrou nenhum de origem polonêsa.

★ **CARVALHO PINTO** determinou a prisão de 20 oficiais por terem protestado contra a transferência do coronel Figueiredo para Baurú. Igualmente por motivo de protesto contra o critério de promoções foram presos 5 majores da Fôrça Pública de São Paulo.

★ **FOI APREENDIDO** no Rio de Janeiro um caminhão carregado com mais de um milhão em mercadorias pertencentes ao Arsenal da Marinha. O desvio dêsse material vinha sendo feito há bastante tempo, mas sòmente agora foi descoberto. Segundo declarações do Promotor Rogério Lima foram implicadas no caso 66 pessoas entre funcionários, oficiais e comerciantes.

★ **A CARNE** no Rio de Janeiro está sendo vendida à Cr$ 130,00 o kg. Êste preço foi liberado pela COFAP.

★ **A ADMINISTRAÇÃO** pública municipal de Belo Horizonte está completamente paralisada pela greve dos operários da Prefeitura aos quais aderiram cerca de 2 mil funcionários burocratas. Em consequência disso as ruas de Belo Horizonte estão cheias de lixo; o cemitério também. A distribuição da água não está controlada. O transporte e a fiscalização sanitária paralisados.

★ **JÂNIO QUADROS** depois de ter recebido mais de dois milhões de abaixo-assinados e mais de quarenta mil telegramas, tendo conseguido a concordância dos quatro partidos que o apoiam: PDC, UDN, PL e PTN e além disso aconselhado pelo gavernador de São Paulo, "renunciou à renúncia" e voltou a ser candidato, resolvido mesmo a vencer. Diz êle: "Vou disputar o pleito disposto a vencê-lo e vou vencê-lo sem qualquer dúvida".

FELIZ NATAL!

Que a paz do Divino Infante, anunciada p[...] anjos, inunde os corações de todos os colaborado[...] leitores desta página, afim de que se sintam s[...] felizes em meio à pobreza, às provações e às adve[...] des da vida presente e lhes sirva de antegozo do [...] estar celestial — são os nossos mais efusivos v[...] que fazemos por ocasião do aniversário do nascim[...] do Divino Redentor.

Alguns dados sôbre a Casa d[a] Criança "São Vicente"

★

A Casa da Criança "São Vicente" destina-se para amparar a infância abandonada e necessitada.

A Obra compreenderá: Creche — Serviço de Triagem — Serviço de Colocação nas Famílias, para ambos os sexos de 0 a 3 anos de idade. Jardim de Infância, Pré-Primário, Primário e Cursos Suplementares de: Corte e Costura, Bordados, Pintura, Música, Arte Culinária, etc., para meninas de 3 a 14 anos.

A Obra foi iniciada a pedido do Exmo. e Revmo. Sr. Arcebispo que também doou para êsse fim o terreno no qual está sendo construída a Casa da Criança.

O prédio destinado à Casa da Criança será de 4 pavimentos com a área total dos pisos de 8.000 m², cujo orçamento atingirá a um total de Cr$ 40.000.000,00.

A capacidade da casa [...] para 400 crianças ent[re] ternas e semi-internas.

Para a realização da [...] a Província Brasileira [...] Congregação das Irmã[s] [...] Caridade de São Vicente [...] Paulo não possue rec[ursos] financeiros próprios, e[...] xiliada até o presente [...] mento pelo Sr. Arlindo [...] brinho Araujo e Família [...] espera a cooperação do [Go]vêrno Federal, Estadual [...] nicipal, Departamento [...] Criança, Legião Brasileira [...] Assistência, dos Indust[riais] dos Comerciantes e do [...] generoso povo de Curitiba [...] sobretudo confia no [...] da Divina Providência.

A construção está [...] na Av. Água Verde com [...] quina da Rua Lodovic[...] rêa.

NOITE FELIZ DOS INFELIZ[ES]

★

No Natal, sem a ninguém excluir do pensamento, devem merecer-nos preferência os que chegam infelizes à Noite Feliz. Natal dos desempregados, dos sem-dinheiro, dos cobertos de dívidas. Natal dos sem-casa, obrigados a viver pelas casas dos outros. Natal dos enfermos, especialmente dos feridos por moléstias contagiosas e repugnantes. Natal dos que acabam de perder uma pessoa querida. Natal dos traídos e abandonados. Natal dos que sobraram na vida e se sentem incômodos, depois de terem sido esteio de muitos e centro de afeições. Natal dos exilados, dos sem-pátria, porque tudo pederam para salvar a liberdade. Natal dos que perderam a liberdade [...] vivem esmagados dentr[o da] própria pátria. Natal dos [la]drões e assassinos e das [po]bres irmãs a quem [...] de vida alegre. Natal dos [...]bados e dos loucos. Natal [...] invejosos e dos soberbos [...] tal dos agiotas sem [...]nhas e sem consciência [...] tal dos mordidos pelo [re]morso.

É fácil continuar a [...]nha triste. Quanto mais [...] sentirmos tranquilos e [...]zes na grande Noite, [...] pecamos pelos infelizes [...] Mãe da Divina Graça e [...] dos pecadores, cuja pre[...] quase onipotente junto [...] Filho e seu Deus.

† HELDER CÂMA[RA]

NOTÍCIAS DO MUNDO

★

● **NO PARAGUAI** travam-se lutas entre os rebeldes e as fôrças leais ao ditador Stroessner. As notícias que chegam sôbre o desenrolar da luta são as mais contraditórias e é difícil saber qual a verdade. O govêrno por diversas vêzes já anunciou a sufocação da revolta. No entanto os rebeldes anunciam a tomada de novos postos e afirmam que a conquista prossegue. O que parece ser fato é que o equipamento bélico dos rebeldes é incomparàvelmente inferior ao do govêrno.

● **KRUSCHEV** propôs ao Papa João XXIII um encontro entre ambos. O Papa concordou no encontro, mas com a condição de que o Cardeal Mindszenty da Hungria receba plena liberdade.

● **CUBA.** — Depois de quase seis meses de trégua voltaram a entrar em ação os pelotões de fuzilamento de Cuba. Desta vez foram vítimas o ex-cabo Luis Lara e José Morffi Reyes. Ambos foram sentenciados por um tribunal militar por atos contra-revolucionários.

● **PARA AVERIGUAR** se adiantaria proibir as explosões atômicas e se não haveria meio de burlar-se essa proibição, a Comissão atômica da ONU fez explodir duas bombas subterr[âneas]. Continuará ainda a [...] uma série de provas nos [...] seguintes.

● **O VENTO** estragou a [...]ta do Papai Noel em [...]orgia (USA). Devia ele [...]cer em pára-quedas a [...] distribuir presentes às [crian]ças. De fato desceu, mas [...] pela metade. A barba [...] parar numa árvore, o [...] com os brinquedos na [...] e o próprio velhinho [...] a roupa de velhinho [...] terceira. Foi vaiado pela [...]tizada, pois era o [...] pára-quedista Dave Clar[...]

● **UM AVIÃO** da [...] Real Holandesa esp[...] se no dia 18 do corrente [...] Nova Guiné Holandesa [...]rante o voo de reconhec[...]to ao largo da ilha de [...] Fak. Do soito membros [...] tripulação cinco perderam [a] vida.

● **NO IRAN,** Eisenhower teve uma das mais [ex]traordinárias recepções. Do Aeropôrto à cidade [...] ruas, numa extensão de [...] quilômetros e meio [...] forradas com autênticos [ta]petes persas. Passada [...] batedores, a caravana [...] automóveis fêz o percurso [...] aeropôrto à cidade por [...] dos tapetes.

Dodatek Świąteczny

CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU A NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

Każdy niemal człowiek, kilka razy dziennie, nie zdając sobie z tego sprawy, powtarza historyczną datę. Wymawiając rok 1959 daje świadectwo, że tyle lat wstecz stało się coś nie zwykłego. Coś co na zawsze pozostało w pamięci, dając początek nowej erze ludzkości. Niebo było zwiastunem nadeszłej chwili. — "Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis". Słowa te stąpiły na ziemię w cichą i świętą noc. Jaśniejąca gwiazda mogła w całej pełni ukazać swój blask jedynie na tle nocy. Ileż ta noc kryje w sobie tajemnic? A inne noce, ilu wydarzeń były świadkami; wystarczy wziąć pod uwagę życie Chrystusa? Wszystkie wielkie wydarzenia między Bogiem i ludźmi dokonały się w cieniu i majestacie nocy.

Słowa: "Gloria in excelsis Deo..." po raz pierwszy usłyszeli pasterze czuwający nad trzodami w ziemi Judzkiej. Olśnieni anielskim zjawieniem i niezwykłą wieścią, szybko pobiegli do Betlejem. W sercach zaś nieustannie brzmiał im usłyszany śpiew — "Chwała na wysokości Bogu..." Długo zapewne opowiadali swoim krewnym i znajomym zapamiętane zdarzenie i towarzyszące mu słowa, skoro dopiero sześćdziesiąt lat potem święty Łukasz zapisał je w Ewangelii świętej. Od Aniołów zasłyszana melodia, słowa powtórzone przez pasterzy a zapisane przez Ewangelistę poszły w świat i odbiły się zrazu delikatnie i jakby niewinnym echem. Raz silniej, raz słabiej przemawiały do ludzi dobrej woli. Poszły w świat, aby wracać z powrotem pod górę Synaj a tu nabrawszy podwójnej siły, okrążać świat w nieskończoność.

Długo niosło się "Gloria..." na północ, bo dopiero po około dziesięciu wiekach odbiło się o potężne konary nadwiślańskich dębów. Rozlało się po okolicy dochodząc do uszu czujnych dziedziców tych ziem. Uczyniło wstrząs w sercach, jak wszystko co nieprzeciętne, i poczęło wsiąkać w głąb. "Dobra Nowina" zatrzymawszy się o smukłe topole i świerki, świątynie i bożki pogańskie, po ich pniach poczęła wsiąkać w wilgotną ziemię, matkę i karmicielkę ludzi. Iskra prawdziwej wiary poczęła zwolna rozświetlać ciemności pogańskie. Wdarła się swą mocą do prostych serc a znakiem jej obecności były ruiny i gruzy pogańskich świątyń i pomników światowida, zgasły znicze płonące na pogańskich gontyna ch Na ich miejsce wznosiły się skromne kapliczki a w nich obrazy Świętej Rodziny. Lud zamieszkujący te bajeczne ziemie, aczkolwiek prosty, twardy i nieokrzesany naginał się do litościwego Dzieciątka, które nie pogardziło wieśniaczą stajenką. Odpowiadał jego psychice Bóg urodzony w stajni, między prostymi ludźmi, słuchał modlitwy i śpiewu pasterzy... W życiu codziennym zmagał się z żywiołem czyhającym na jego życie, dlatego z takim oddaniem zwrócił się do Boga Dobrego, do Wspomożyciela. Chciał Go widzieć blisko siebie, w otoczeniu prostej niewiasty Maryj i cieśli Józefa... Budował świątynie a w nich, w okresie świątecznym, żłobek wyścielany sianem. Tam klękali na kolanach, opierali ręce na toporze, czy łuku i w tej postawie po przyjacielsku rozmawiali z Dzieciątkiem. Możnaby przytaczać wiele kolęd czy pastorałek prostych, ba, nawet naiwnych, ale oddających intencje ludzi dobrej woli. Jak prosta była dusza polskich wojów i ich potomków, tak też proste są kolędy.

Przybieżeli do Betlejem Pasterze
Grając skocznie Dzieciąteczku na lirze"

Zapewne podobały się Bogu te proste pieśni płynące z głębi. Być może czuli się oni dłużni, że tak późno zaczęli się kłaniać Panu, w porównaniu z pasterzami palestyńskimi, dlatego z podwójną ofiarą przynoszą serce i dary, jak to bogato ilustrują jasełka. Przez swe umiłowanie Boga z pewnością nadrobili dziesięciowiekowe spóźnienie. — Nadrobili, bo miłość ich okazała się żywiołowa, jak żywiołowe były ich warunki życia, żywiołowe temperamenty. Żyli na łonie natury a to zawsze jest jakby bliżej Boga. Śpiewali ochoczo: "Chwała Bogu na wysokości..." a skąd świeciła gwiazda betlejemska, wydawało się, że słychać było "pokój ludziom dobrej woli..."

Śpiewom starszych przysłuchiwały się dzieci, podchwytały, pomagały, zastępowały, bo, tworzyły nowe, śpiewały głośniej. W domu śpiewały matki z dziećmi a w borach ich ojcowie, walcząc o kawał ścierwa dla rodziny, czy wyrębując las dobywali ze zdrowych płuc niedźwiedzie głosy dołączając do dalekiego echa. I niosła się kolęda przez bory i lasy, niosła się w sercach i duszach. Bory ustępowały; lasy rzedły a kolęda potężniała. Rąbano las i stawiano świątynie a w nich żłóbki. Przy żłóbkach ci "ludzie dobrej woli" oddawali się Zbawicielowi na wierną służbę i dobrą służbę, aż do dnia dzisiejszego.

Każdy z nas do kogo te słowa dotrą przypomni sobie, że nad jego kolebką, w Brazylii czy Polsce, słyszał ten sam śpiew co w Betlejem. Anioła zastępowała matka, nucąca: "Gdy się Chrystus rodzi..." Grały kolędy! "Chwała Bogu... a ludziom pokój". Dopiero znacznie później rozumiało się te słowa i sens całego Bożego Narodzenia. Z tych też powodów, dla każdego, co miał cokolwiek wspólnego z Polską, święta Bożego Narodzenia stanowią uroczystość przeżywaną w sposób specjalny, polski sposób i przypominają że przynoszą na ziemię "pokój ludziom dobrej woli."

GILBERT CESBRON

DZWONY BOŻEGO NARODZENIA

Tłum. Kazimierz Brończyk
(Fragmenty)

I ja także myślałem przez długi czas, że Boże Narodzenie zaczyna się dopiero 25 grudnia; że Boże Narodzenie — to najpierw wakacje zimowe i paczuszki z podarunkami, a potem rachunek z wielkiego sklepu, biuletyn o stanie śniegu i przepis na plumpudning.

Jeżeli i wy myślicie tak samo, to dajcie mi rękę i chodźmy razem w szafirową noc na tamtą stronę Góry.

Spójrzmy na tysiące zimnych domów, posłuchajmy idących zewsząd płaczów: to płaczą rodziny Niewiniątek pomordowanych w kilka dni po Bożym Narodzeniu. Jedno nie mogło obejść się bez drugiego; tamte musiały umrzeć, ażeby żyło Dzieciątko. A ono musiało żyć, ażeby zmartwychwstali umarli. Oto tajemnica Bożego Narodzenia, tajemnica naszej Ziemi.

Starodawne dzieje? O, nie! I w tym roku także tysiące dzieci pomrze z głodu i zimna po zaułkach wielkich stolic świata, czy w pustce i chłodzie sierocińców.

Czy naprawdę nic nie możemy na to poradzić? Naprawdę nic?

Przeciwnie, można zrobić wszystko! Wszystko! To jest jedyna płomienna, chrześcijańska odpowiedź w dniu Bożego Narodzenia! On przyszedł przecież, żył i umarł wśród nas po to, ażebyśmy po wieki wieków powtarzali taką właśnie odpowiedź.

Cóż mogła uczynić Joanna Pasterka wobec najazdu królestwa? Zdawałoby się, że nic! A na co porwała się zwycięsko: na wszystko.

Każdy z nas wobec świata brudów i krwi jest bezbronny jak dziewczyna z Domrémy, jak Dzieciątko z Betlejem. Ale ten ponury świat zachwieje się w posadach jeżeli tylko podniesiemy wszyscy razem głowy na odgłos dzwonów Bożego Narodzenia!

Skoro przyszło znów Boże Narodzenie, pędźmy kupczyków ze świątyń, i nie zostawiajmy już Mistrza samego w noc zdrady.

Wiemy z nauki tego święta, że każda kobieta ciężarna to Maryja, że dziewczyna-matka, która nocą nie wie, czy wybrać rzekę, czy Dom Dziecka, dziewczyna porzucona, która czuje, jak bije w niej drugie serce — to także Maryja. Że zawiniątko pokrwawione i drżące, które porzuca dusząc się ze wstydu i bólu — to Dzieciątko, dziecię nas wszystkich.

A chłopię wynędzniałe, z twarzyczką poplamioną łzami, zapędzone za kolczaste druty gett, chłopię żółte, czarne czy żydowskie, to Jezus, który oddaje się nam każdego dnia.

A żołnierz, który już nie wie, za co walczy; ksiądz niezrozumiany, usychający w pustce osamotnienia; robotnik, który widzi, jak maszyna staje się co dzień silniejsza od niego; milczący bezrobotny, który patrzy jak świat budują bez niego; ojciec rodziny, który nie widzi końca z końcem; człowiek samotny w nocy sam na sam ze swymi nierozwiązalnymi problemami i rękoma niepotrzebnymi nikomu — to Józef, o tak!

Wszyscy troje chodzą wśród nas, po chłodnej ulicy, Maryja, Józef i Dzieciątko. Abyśmy na nich spojrzeli choćby jeden raz. Boże Narodzenie jest przecież co noc, i każdy zaułek jest betlejemską stajenką.

Nie chodźcie między karczmarzy, z ich przepełnionymi gospodami i pękatą kasą. Idźcie między czuwających nocą Pasterzy, a wtedy posłyszycie głos Aniołów. Królowie przyjdą dopiero później, albowiem Dzieciątko potrzebowało najpierw opieki, ciepła i miłości, a potem dopiero złota, miry i kadzideł.

Pamiętajcie, Boże Narodzenie jest przede wszystkim świętem tych, którzy nie wyjeżdżają nigdy z miasta na sporty zimowe i nigdy w życiu nie piją szampana.

Świętem nas wszystkich; tak, ale najpierw świętem dzieci, które śpią w nieopalanej izdebce i które nie rozumieją, ani dlaczego szkoła puściła je na wakacje, ani dlaczego inne dzieci takie są dziwnie wesołe. Mówię wam, że święto tych dzieci wielkie jest w Niebie i że radość ich trwać będzie wiecznie, podczas gdy tamto przeminie rychło, przez jedną ziemską noc.

Święto nas wszystkich — także i niewierzących, komunistów i żydów. I nikt nie przeszkodzi nigdy ludziom zatrzymać się w drodze w białą noc i stać się znowu dziećmi.

Słuchajcie dzwonów Bożego Narodzenia, które głoszą nie uciechy wakacji, ale wołają na Apel; które nie dzwonią na rozkosz, ale na Radość i Nadzieję — Nadzieję w wymiarach całego świata.

Słuchajcie, jak nad zmarzniętą ziemią bije — niby samo Chrystusowe serce — dzwon Bożego Narodzenia!

BOŻE NARODZENIE W RÓŻNYCH KRAJACH

Co kraj, to inny obyczaj, dlatego też uroczystości religijne w każdym kraju odbywają się w inny sposób. Również i uroczystości Bożego Narodzenia mają odmienny charakter w każdym niemal państwie. Uzależnione to jest od starej tradycji, od charakteru i temperamentu ludności przeważającego w danym państwie.

W Polsce i wielu innych krajach tradycje Bożego Narodzenia wyrażają się przede wszystkim w zwyczajach religijnych. Obrzędy religijne — bardzo różnorodne — nie są jednak zjawiskiem powszechnym o czym się przekonamy z naszej wędrówki po świecie w wieczór wigilijny.

POLSKA

Z chwilą ukazania się na niebie pierwszej gwiazdki w wieczór wigilijny, rozpoczyna się postna wieczerza przy jarzącej się choince. Początkiem wieczerzy jest dzielenie się opłatkiem. Przy tej okazji składa się życzenia świąteczne całej rodzinie i wszystkim współbiesiadnikom.

Stół wigilijny przykryty białym obrusem, pod który kładzie się siano przypominające stajenkę, zastawiony jest potrawami postnymi: ryba, kluski z makiem, grzyby, kapusta itp. — Po skończonej wieczerzy wigilijnej, najstarszy z rodziny rozpoczyna kolędy: "Wśród nocnej ciszy", "Bóg się rodzi" itd. Kolędy śpiewa się aż do głosu dzwonu zwołującego na Pasterkę.

NORWEGIA

Dzwony kościelne w miastach i wsiach całej Norwegii oznajmiają rozpoczęcie Świąt. Boże Narodzenie jest tu przede wszystkim świętem dzieci. Na odgłos dzwonów udają się do kościoła na specjalnie urządzane dla nich krótkie nabożeństwa.

Zgodnie z tradycją w tym momencie w oknach zapalają się różnokolorowe lampki i świeczki, poustawiane w kształcie gwiazd. Gospodynie wyjmują z pieców "julekaker", specjalne ciasteczka przygotowywane w specjalnych formach. Przygotowuje się je w wielkiej ilości, a ponieważ przed Świętami śnieg zwykle taje, dlatego żartobliwie określają to Norwegowie "kakelina", co oznacza dosłownie: ocieplenie powietrza wskutek pieczenia ciastek. Również ptaki zmęczone zimą, mają swoje święto. Dlatego też dla nich umieszcza się pod oknami snopy owsa.

AUSTRALIA

Święta Bożego Narodzenia wypadają tu w samym środku lata, dlatego też spędza się je tu głównie na plażach. Dopiero wieczorem ludność miasta wychodzi na ulice, którymi przechodzi olbrzymi pochód dziewcząt śpiewających odpowiednie pieśni, a ubrane są w długie, białe suknie, w rękach zaś niosą zapalone świece.

MEKSYK

W przeddzień Świąt, Meksykanki pospiesznie kupują świeże owoce, by tradycyjna sałatka świąteczna wypadła dobrze. Drugim przysmakiem, który musi się znaleźć na stole, jest ryba pieczona w maśle, ozdobiona cytrynami i jabłkami. W mieszkaniach pięknie ustrojone jodły uginają się pod ciężarem ozdób i prezentów. Na placach, młodzieńcy w bajecznie kolorowych koszulach przygotowują sztuczne ognie. Wszyscy oczekują wieczoru, a kiedy zapadnie zmrok, rozbłyśnie las kolorowych świateł wetkniętych w piasek, które symbolizują narodzenie Jezusa, Światłość świata.

ISLANDIA

Mimo, że Islandia posiada bardzo mało drzew, to jednak wieczorem we wszystkich oknach płoną kolorowe światła na choinkach. Drzewka przywozi się z Danii i Norwegii. Mieszkańcy gromadzą się wokół choinek, śpiewają stare kolędy. Dziś pije się tu przeważnie stary, wystały miód, będący tradycyjnym islandzkim napojem świątecznym. Nie nalewają go do szklanek, czy kieliszków, lecz do starodawnych rogów. Mieszkania przystrajają świeżymi kwiatami, najczęściej zaś begoniami. Dzieci zaś rozkoszują się świątecznym przysmakiem, — legumina z orzechów i rodzynków...

STANY ZJEDNOCZONE

Ponieważ Ameryka Północna jest skupiskiem wielu ras i narodowości, różne więc rodziny obchodzą Święta Bożego Narodzenia, tak, jak w swojej ojczyźnie. Szczególnym wydarzeniem jest przybycie statku wigilijnego "Walkirii" do portu w Seatle. Na pokładzie statku stoi choinka, chór śpiewa kolędy, a orkiestra gra świąteczne melodie. Statek płynie wzdłuż zachodniego brzegu Stanów i w każdym porcie przyjmowany jest entuzjastycznie. Od strony morza poprzez ląd rozbrzmiewa wtedy stara kolęda: "Cicha noc, święta noc"...

W oknach mieszkań i sklepów zawieszone są wieńce z głogu, przybrane wstążkami i elektrycznymi kolorowymi lampkami. Olbrzymie choinki na ulicach jarzą się kolorowym światłem. W miejscach pracy i biurach urządza się "rybkę". Jest to impreza składkowa, a ponieważ pije się dużo whisky, przeto atmosfera jest wyśmienita.

Armia Zbawiciela prowadzi na ulicach masową zbiórkę na najbiedniejszych.

IZRAEL

Na święta Bożego Narodzenia z odległych okolic ściągają się do Betleem katolicy różnych narodowości i ras: Żydzi i Arabowie, żołnierze i cywile, mnisi z okolicznych klasztorów i turyści z całego świata. Odbywa się tu tradycyjne, uroczyste nabożeństwo, jako w miejscu, gdzie się narodził Zbawiciel.

Drugie równie uroczyste nabożeństwa ściągające tłumy wiernych odbywają się w Nazarecie. Transmitują je setki stacji radiowych i telewizyjnych. Dzwony z przeszło 200 kościołów i śpiew wiernych nadają uroczystościom charakter czysto religijny.

KANADA

W dzień Bożego Narodzenia ubiera się kolorowymi lampkami świerki rosnące często w ogródkach, przy drogach i przy domach. Zwykle leży na nich jeszcze śnieg, co wywołuje w nocy piękne wrażenie.

FRANCJA

Wigilia odbywa się tu podobnie prawie, jak w Polsce. Jest dniem postu. Na stole pojawiają się dania postne: ryby i deser, będący atrakcją kolacji, składającej się obowiązkowo z 13 dań. — W domach przestrzegających najstarsze obyczaje, ustawia się piękne, oryginalne i bogato dekorowane szopki. Zgodnie z panującym zwyczajem prezentów musi być tyle, aby można je ułożyć pod szopką i zawiesić na choince. Poza tym dzieci, niezależnie od podarków otrzymanych w ten sposób, szykują możliwie największe buty, by w noc wigilijną, św. Mikołaj wypełnił je słodyczami.

Wieś francuska zgodnie ze starą tradycją w dniu św. Barbary posiała żyło i pszenicę na talerzykach wypełnionych ziemią. Dzisiejszy wieczór w zależności od rozwoju tych roślinek — wróży pomyślność lub niepowodzenie przyszłych zbiorów.

SZWECJA

Największe święto religijne Szwecji to Boże Narodzenie. Rozpoczyna się ono obiadem wigilijnym. Głównym daniem dzisiejszego obiadu jest wędzona szynka ugotowana, ale zanim się ją napocznie, musi stać się zadość starej tradycji. Wszyscy idą do kuchni, gdzie stoi garnek, w którym gotowała się szynka i maczają w nim chleb. Drugim daniem zwyczajowym, obowiązującym przy każdym stole szwedzkim, jest ryba z Morza Północnego przyrządzona na kilka tygodni przed świętami. Dużo straciłby obiad wigilijny, gdyby zabrakło ryżu z jednym migdałem w środku. Osobie, która otrzyma porcję z migdałem, wróży się w przyszłym roku małżeństwo. Jakby na złość — migdał dostaje się zwykle... staruszkom. Prezenty choinkowe są pięknie opakowane, zalakowane i do każdego dołączony jest okolicznościowy wierszyk. Rozdaje je św. Mikołaj przy dźwiękach starej kolędy szwedzkiej: "Jest już z powrotem Boże Narodzenie".

Po wsiach w kościele odprawia się o północy Pasterkę, na którą okoliczni chłopi przyjeżdżają saniami.

Przed kościołem skła... dopalające się pochodn... żarzący się stos. Przed w...ściem do kościoła chłop... zwierzętom szczególnie... tą paszę. Według sta... wierzeń w wigilię zwie... przemawiają ludzkim gł...

ANGLIA

Ruch uliczny prawie ... miera. Ludzie spieszą do ... mów, bo przecież jutro ... czyna się największe św... roku. Ostatnie kartki z ... czeniami wrzuca się do skrz... nek. — Na ulicach i p... cach jarzą się kolorowy... światłami olbrzymie ch... przybrane różnobarwn... świecidełkami i sztuczn... śniegiem. W domach u... dza się zabawy choinko... Dzieci otrzymują tylko ... dycze. W ciągu nocy mi... szta podarków tajemn... wypełnia specjalnie na ... przygotowane pończoch...

Na wsi wszystkie d... przybrane są naz... choinką. Teraz właśnie ... lędnicy wchodzą do d... wyśpiewując kolędy.

W firmach zatrudniając... młodzież odbywają się w... czorki przy choince na k... rych szefowie rozdają dr... ne prezenty.

WĘGRY

Wieś węgierska rozbrzm... wa śpiewem kolędników ... chwili zapadnięcia zm... chłopcy chodzą grupam... szopką do domów, w któr... są panny na wydaniu ... dziewczęta do domów, w k... rych są kawalerowie i ... wają kolędy, otrzym... prezenty w postaci jabł... orzechów. Po skończon... kolędowaniu zbierają ... wszyscy w domach i ro... czynają kolację wigilij... jedzenia czosnku z mi... a dopiero potem dzielą ... opłatkiem. Kolacja skła... się z "makos guba" — b... rozdrobnionej, moczone... wodzie z miodem i zmi... nej z makiem, słodkiej ... mlecznej i ryby w oleju. P... stołem umieszcza się kos... sianem, do którego wk... się figurkę z Dzieciątki... po trochu wszystkich p... gotowanych potraw.

W wielu domach po ... dzeniu kolacji nast... główna, wigilijna uro... tość — zaręczyny mło... par. Lud węgierski wierz... zaręczyny pod choinką w... żą szczęście na całe życ...

Obieży...

Gotujcie Drogę Pańską...

Okres czasu przed świętami Bożego Narodzenia jest wypełniony przygotowaniami do świąt. Widzimy to na każdym kroku: w miejscach pracy, w szkołach, w sklepach, a przede wszystkim w kółku rodzinnym, w domu. Mieszkanie doprowadza się do porządku, obmyśla upominki, wysyła życzenia. Na ulicach panuje zwiększony ruch, w sklepach jest tłoczno.

Kościół św. zachęca nas do innych przygotowań. "Gotujcie drogę pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona, wszelka góra i pagórek poniżon będzie i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi."

GÓRY — to nagromadzone grzechy nasze, które usunąć nam pozwoli spowiedź święta;

DOLINY — to brak dobrych uczynków, którymi wypełnić winniśmy wklęśnięcia;

OSTRE DROGI — to namiętności nasze, które kłują jak kolce;

KRZYWE DROGI — to życie w nieprawości, to zboczenie z ścieżki wytkniętej przez Stwórcę.

Aby natłok i blask rzeczy zewnętrznych nie zagłuszył w duszy naszej przygotowania wewnętrznego, trzeba nam stawić przed oczy symbol oczekiwania, a tym — między innymi — jest WIENIEC ADWENTOWY. Jest to jeden z obecnie najpopularniejszych sposobów uzmysłowienia sobie oczekiwania Pańskiego.

Bierze się sztuczny wianek świąteczny, albo naokoło drutu przymocowuje się gałązki świerkowe lub inne. Następnie doczepia się cztery świeczki — trzy fioletowe i jedną różową, o ile możliwe. Wianek taki ustawia się na stole lub stoliku, albo zwiesza za pomocą fioletowych wstążek od sufitu.

W pierwszą niedzielę adwentu ojciec rodziny poświęca wianek, zapala jedną świeczkę, następnie odmawia modlitwy z mszalika, z Mszy świętej tej niedzieli szczególnie kolektę. Podczas wieczerzy i wspólnej modlitwy każdego dnia w tygodniu ta jedna świeczka się pali. W drugim tygodniu dwie świeczki i wstążki na białe, dodać dzwoneczki i zatrzymać w domu jako dekorację świąteczną.

Kościół św. nakazuje także zachowanie postu w suche dni oraz zachęca do odprawienia nowenny do Dzieciątka Jezus. Można do tego używać antyfony kościelne, gotowe nowenny lub prywatne modlitwy. Dużo pobożnych osób, szczególnie dzieci, buduje żłóbki duchowne, polegające na specjalnej praktyce i akcie strzelistym każdego dnia przez cały grudzień.

Im szczersze nasze przygotowanie, tym radośniejsze święta. Im więcej radości sprawimy innym, tym więcej zadowolenia doznamy we własnym sercu.

SMD

JEZUSA NARODZONEGO

Jezusa Narodzonego wszyscy witajmy,
Jemu po kolędzie dary wzajem oddajmy,
Oddajmy wesoło, skłaniajmy swe czoło
Panu naszemu.

Oddajmy za złoto wiarę, czyniąc wyznanie
Że to Bóg i Człowiek prawy leży na sianie;
Oddajmy wesoło, skłaniajmy swe czoło.
Panu naszemu.

Oddajmy też za kadzidło Panu nadzieję,
Że Go będziemy widzieć w niebie, mówiąc to śmiele.
Oddajmy wesoło, skłaniajmy swe czoło
Panu naszemu.

Oddajmy za mirę miłość, iż Go serdecznie
Nad wszystko kochamy, kochać będziemy wiecznie.
Oddajmy wesoło, skłaniajmy swe czoło
Panu naszemu.

Przyjmij Jezu po kolędzie te nasze dary,
Odbierz Sobie serce, duszę za Swe ofiary,
Byśmy Cię samego kochali jak swego
Stwórcę na wieki.

POLSCY KOLĘDNICY

Przez okienka chaty, stojącej pod borem,
Basia, Jaś i Piotruś patrzą w biały świat.
Od wioski lśnią światła, jak zawsze wieczorem:
To jarzą się szyby w śnieg wtulonych chat.

Księżyc ponad lasem toczy srebrne koło,
Iskrami brylantów prószy w biały śnieg.
Świat w biel się zatulił, jak w pióra aniołów
I w nockę grudniową w sen srebrzysty legł.

A bór przeogromny, co gra jak organy,
Dziś zastygł w bezruchu, zciszył się i zgluchł.
Przyparł się ku chacie, przysunął do ściany,
Przystanął w milczeniu niby biały duch.

Świerk ciężkie gałęzie nad oknem zawiesił,
Jak łapy niedźwiedzie opuszczone w dół.
A księżyc promienie rozstrząsa po lesie,
Jakby srebrny pająk sieć na drzewach snuł.

Dzieci wiedzą o tym, że w śniegowym pyle
Na gałązce świerka, jak w kolebce, śnią
Te pod oknem przez dzień świerkające gile,
O gardłach czerwonych, malowanych krwią.

Jest cicho i biało w srebrną noc grudniową,
Świat śni otulony w biel anielskich piór.
Na wargach zamiera w szept urwane słowo...
W ciszy skamieniały stoi biały bór.

Aż tu pod oknami kolęda zabrzmiała.
Piotruś patrzy w okno; radość lśni na licach;
Z szopką, co od świateł aż jarzy się cała.
Stoją pod oknami wsiowi kolędnicy.

Zawodzą grajkowie nutę kolędową.
Śpiewa "W żłobie leży" ochocza gromada.
Gwiazda promienista im nad głową.
Klarnet pieje cienko, a bas z lasem gada.

Wpuścież ich do izby — gospodarz zawoła.
Gospodyni światło wnosi do świetlicy.
"Pochwalony Chrystus!" — wchodzą i dokoła
Rozjarzonej szopki stają kolędnicy.

Szopka to ogromna o wieżach z koroną,
Przystrojona suto złotem i czerwienią.
Okna w niej od świateł, jako łuny płoną;
Wieżyce od złota błyszczą się i mienią.

Skrzypek ujął krzepko skrzypeczki pod brodę,
Smyk puścił po strunach ogniście, siarczyście.
Klarnety i flety skocznie mu wtór wiodą;
Smyk skacze okrutnie po basach basiście.

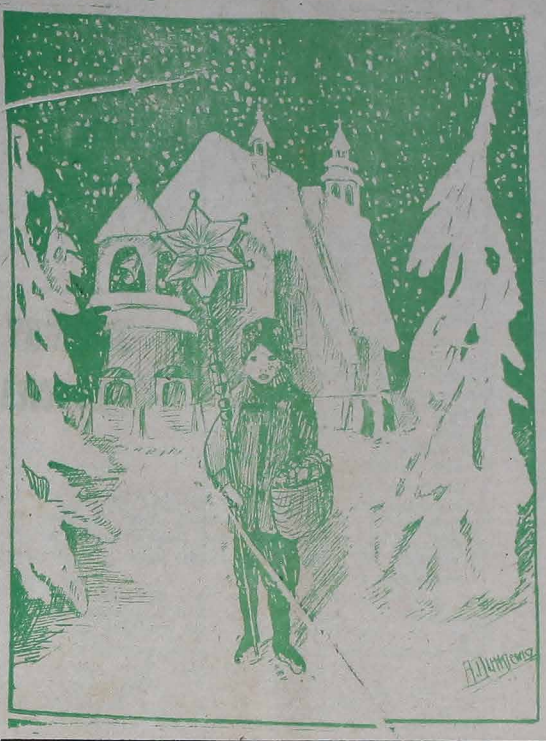

I z szopki wypada z tancerką szlachciura:
Wąs w górę sumiasty, pas wokół kontusza...
Hop, dziś, dziś - hop, dziś, dziś! - tańcują mazura
Aż skaczą i nogi i serce i dusza!

Potem z krakowianką krakowiak wyskoczy:
Pawiemi piórami krakuska przybrana.
A wstęgi, jak tęczą, aż śmieją się oczy:
"Danaż moja dana", i biała sukmana.

To znów hula diabeł z wiedźmą czarownicą.
Diablisko okrutne, rogata bestyja!
Stara czarownica tańcuje z maślnicą;
Ogoniasty diabeł widłami wywija.

Potem Szmul w jupicy, pejsaty, brodaty.
W tańcu się wymyka przed śmiercią — kostuchą.
Śmierć biała, wysoka i chuda jak patyk
Szmulowi kosiskiem wciąż śwista nad uchem.

I snują się nowe figurki szopkowe,
Przechodzą z rozlicznej, barwistej czeredzie:
Jest druciarz, któremu bieda chyli głowę,
I Cygan brodaty z ogromnym niedźwiedziem.

Teraz znów kolędę grajkowie podjęli.
A w kolędzie mówią chłopiąt miłe głosy,
Aż anieli w bieli nad szopą stanęli,
Że leży na sianie w szopie Pan niebiosów.

Jezusek maleńki w bieluchnej sukience
Wznosi rączkę w górę, błogosławiąc krzyżem
I chatę, i ojców, serca dziecięce —
Bóg, co się zrzekł nieba i do ludzi zniżył.

Błogosławi roli: niech rodzi bogato
Złocistą pszenicę i srebrzyste żyta!
I ule, co w słomie śpią w zimie za chatą.
I sad: niechaj w słońcu na wiosnę zakwita!

Błogosławi Jezus miłościwą ręką
Domowej gadzinie i w stajni chudobie...
Przecież przed Nim w szopie wół i osioł klękał
Na świadectwo prawdzie, że Bóg leży w żłobie.

Błogosławi Jezus w cztery strony świata;
Niechaj radość w sercach człowieczych zagości —
I niech widzi w bliźnim człek swojego brata,
Jak chce przykazanie prawdziwej miłości!

Józef Aleksander Gałuszka.

PRZEDZIWNA NOC

(Legenda)

Było to podczas Świąt Bożego Narodzenia. Wszyscy pojechali do kościoła, a nas, to znaczy babkę i mnie, pozostawiono w domu, tłumacząc nam, że jedna za starą a druga za młoda, by odbyć tak daleką drogę. Zrobiło się cicho i smutno w osamotnionym domu. Po długiej chwili milczącego zastanowienia, odezwała się babka:

Dawno temu, człowiek pewien wyszedł w ciemną noc, by wypożyczyć gdzieś ognia. Szedł od domu do domu i wszędzie powtarzał swą prośbę: — Dobrzy ludzie, pomóżcie mi. Żona moja co dopiero porodziła dziecię, a u nas zimno, więc chciałbym rozpalić ogień, by się ogrzali. — Ale nikt nie odpowiadał i nie spełniał prośby. I człowiek ten szedł dalej. Wyszedł poza osiedla ludzkie w przestrzenne pola. I gdzieś w dali spostrzegł odblask ognia. Przyspieszył więc kroku i w świetle ogniska rozróżnił wielkie stado białych owiec i pasterza, który zmęczony wzruszeniem, zasnął. Gdy człowiek, szukający ognia, zamierzał zbliżyć się do owiec, skoczyły ku niemu trzy psy i błyskając kłami, szczekały, ale nie było słychać ich szczekania. Człowiek widział jak jeden z psów wpił mu kły w nogę, drugi warnął go za rękę, a trzeci podskoczył do gardła, ale żaden się był w stanie zadać mu rany ani bólu. Wtedy człowiek ów zamierzał podejść do ogniska, ale owce leżały tak blisko siebie, tworząc puszysty dywan. Widząc to, przeszedł po ich grzbietach i ani jedna owca nie podskoczyła ani nawet się nie przebudziła.

W tej chwili przerwałam opowiadanie babki: — Powiedz mi, dlaczego nie przebudziły się owce?

— Sama się przekonasz dlaczego — uspokoiła mnie babka.

Skoro człowiek przystanął blisko ogniska, wtedy obudził się pasterz. Był to stary, dziwaczny, mrukliwy typ. Gdy spostrzegł obcego, podniósł długi, ostro zakończony kij i wyuczonym ruchem rzucił w niego. Kij z sykiem przebił powietrze i nagle skrzywioną linią, mijając człowieka, wbił się w ziemię.

I znowu zaciekawiona, postawiłam pytanie: — *Dlaczego, babciu, kij nie uderzył człowieka?* — Ale babka, nie zwracając uwagi, mówiła dalej:

Wtedy człowiek odezwał się do pasterza: — Przyjacielu, pomóż mi i użycz mi ognia. Żona moja co dopiero porodziła dziecię a u nas zimno, więc chciałbym rozpalić ogień, by się ogrzali.

Mrukliwy pasterz byłby najchętniej odpowiedział zaciętym, odpychającym NIE, ale podświadomie wyczuwał pewien lęk przed tym człowiekiem, któremu psy nie wyrządziły żadnej krzywdy, przed którym nie pouciekały owce i którego minął rzucony w niego kij. Siląc się na grzeczność, powiedział: — Weź sobie ognia, ile potrzebujesz.

A człowiek odpowiedział: — Wytłumaczyć ci tego nie umiem, chyba, że sam się o tym przekonasz. — Chciał odejść, by jak najprędzej rozpalić ogień dla żony i dziecka. Ale pasterz szedł za nim i stanęli przed mieszkaniem człowieka. Nie była to ani chata, ani namiot, ale pusta, zimna i przestrzenna, kamienna grota. Pasterz pomyślał sobie, że temu Nowonarodzonemu Dziecku zapewno zimno będzie w tej nagiej grocie. Jakieś tkliwe uczucie rozszerzyło mu serce. I nagle, nie patrząc na człowieka, zdjął z ramion ciepły, puszysty kożuch i rzekł: — Masz, okryj tym Dzieciątko!

W tej chwili, gdy spełnił miłosierny czyn, rozszerzył się jego wzrok i widział to, czego przedtem nie był godzien widzieć. Widział w głębi groty mnóstwo drobnych, skrzydlatych aniołów, a każdy wygrywał na harfie i śpiewał pieśń przedziwną o tym, że po tylu setnych latach wyczekiwania, zstąpiło na ziemię miłosierdzie Boże, że zjawia się miłość, że nadeszła chwila najświętsza, że oto dzisiaj narodził się Zbawca-Bóg, że przyniósł szczęście i radość i pokój dobrym ludziom. Z dziwnym wzruszeniem ukląknął pasterz w pośród chłodnej nocy i dziękował Bogu, za to, że pozwolił mu zrozumieć, co to dzisiaj za noc przedziwna. A w około niego przesuwały się zastępy aniołów, a każdy przechodząc, pochylał głowę i skrzydła przed Majestatem Zbawcy. Wszędzie była radość i wszędzie rozpływały się melodyjne modlitwy.

Babka skończyła opowiadanie. — Prawą ręką gładziła moją pochyloną głowę a tłumiąc westchnienie szepnęła: — To co oglądał pasterz, to i my moglibyśmy zobaczyć, bo przecież w każdą świętą noc Bożego Narodzenia dzieją się podobne cuda.

Spojrzałam w przymknięte oczy babki i z dziwnym nastrojem wysłuchałam dalszych słów:

— Zapamiętaj to sobie: nie to jest ważne, że na choince płoną lampki, że na ołtarzu rozpala się światło, że gwiazdy, księżyc i słońce rzucają blaski, ale to jest ważne, byśmy stali się godni oglądania chwały Bożej.

(Według S. Lagerlof — Legendy o Chrystusie)

BIAŁY POLSKI OPŁATEK

Biały, cieniutki, z najczystszej pszennej wyrobiony mąki, polski tradycyjny opłatek spoczywa na śnieżnym obrusie na zasłanym stole i czeka, aż po niego dłonie się wyciągną.

Gdy pierwsza gwiazdka na nieboskłonie zabłyśnie, powędruje z rąk do rąk, które z cichym szelestem kruszyć go będą. A z ust wtedy popłyną słowa wzruszeniem przepojone, słowa w głębinach serca narodzone, słowa — na ich wyrzeczenie — rok cały czekające.

Bo za wielkie, za gorące są, by je można wymówić w taki przeciętny sposób, jak to się czyni w każdy inny dzień.

Wigilia — to święto przed świętem!

To wyczekiwanie nadejścia na świat Tego, który przez proroków ludzkości został przyobiecany!

A z wigilią nieodłącznie związany jest ogniwem polskiej tradycji — śnieżno-biały opłatek!

Razem z opłatkiem niech wpływa radość i spokój.

Trzymając opłatek w ręku, nie można już do nikogo mieć urazy. Święto pojednania nakazuje przebaczyć.

Biały, maleńki opłatek. Co za ogromne ma on dla nas znaczenie!

To symbol pojednania, to symbol wielkiej miłości, a tak wzruszający swą prostotą i pokorą!

Dłonie, które może odgrażały się w chwilach zdenerwowania i gniewu, dziś nie zaciskają się już w skurczu zacietrzewienia i nienawiści. To pod wpływem opłatka przemija, a serce napełnia bezbrzeżna miłość, nakazująca przebaczenie i pojednanie.

I wtedy w tajemnicy narodzin Dzieciątka spełnia się tajemnica odrodzenia duszy i oczyszczenia serca!

Więc ze wzruszeniem i ze czcią największą dzielmy się opłatkiem. I niech to nie będzie tylko akt tradycji i zwyczaju, ale niech to będzie czymś, co z głębi serca pochodzi!

Dzielmy się opłatkiem w imię miłości Tego, który był przede wszystkim sam największą Miłością, a my za Jego przykładem wszyscy podążyć powinniśmy, bo tak nas przecie naucza Kościół, który swą naukę na słowach Jego opiera!

W wieczór wigilijny opłatek ten niech znajdzie się w każdym domu, w każdej polsko brazylijskiej rodzinie na najbardziej poczesnym miejscu, jako najoczywistsza tradycja Narodu Polskiego, z którego i my swój ród wywodzimy. A wstydzić się swego pochodzenia nie ma czego. Otrzymaliśmy w spuściźnie po naszych przodkach tysiącletnią chrześcijańską kulturę i cywilizację, jaką zachwyca się świat cały, a my z niej dumnymi być powinniśmy.

Szanujmy zwyczaje i obyczaje polskie a w pierwszym rzędzie tradycyjny polski zwyczaj dzielenia się opłatkiem w wieczór wigilijny!

Patron

W WIECZóR WIGILIJNY

Z opłatkiem w dłoni w świętą noc cudu
Idziemy do Was, bracia rodacy,
Idziemy do Cię, nasz polski ludu,
Co żyjesz cicho w trudzie i pracy.

Idziemy, bo już brzmi wieść radosna,
Że świąt nam wielkich znów gwiazda wschodzi,
Że wnet kolęda huknie rozgłośna:
"Pójdźcie ziemianie, Bóg się wam rodzi".

O, jakaż radość, jakie wesele
Dla serc przybitych troską niezmierną,
Że Bóg, co w ludzkiem zjawił się ciele,
Swą obietnicę dotrzyma wierną.

I co głosili ongiś anieli
Pasterzom, by ich wieść do Betlejem,
To i nas, bracia, dziś uweseli,
Bo Bóg wszechświata jest dobrodziejem.

Cieszmysz się zatem, śpieszmy gromadnie,
Gdy dzwon w kościelne progi zawoła,
Boże Dzieciątko tam znajdziem snadnie,
Tam i pociechy znajdziem anioła.

Tam ujrzym, że Ten co rządzi światem,
W górnych niebiosach co ma mieszkanie,
Królewskim wzgardził swym majestatem
I w lichej szopce spoczął na sianie.

Po co? Dlaczego? Oto jedynie,
Iżby ubogich wezwał do Siebie,
Im dał się poznać w cuda godzinie,
Im pierwsze miejsce zgotował w niebie.

Niech się więc cieszą wielcy i mali
W tę noc, gdy Słowo ciałem się stało,
Każdy w weselu niech Boga chwali
Bo echo kolęd już rozebrzmiało.

Przy wilii łamiąc opłatek biały,
Zespólmy serca w zgodzie, w miłości,
Niech płynie echo na kraj nasz cały
Chwała bądź Bogu na wysokości.

Wraz z aniołami połączmy głosy,
Błoga nadzieja bo życie słodzi,
Ku ziemi dziś się kłonią niebiosy...
Na niskiej ziemi Chrystus się rodzi.

Wieśniaczka z nad Wisły.

SZALONY KOŚCIELNY

(Słowo Katolickie)

Było to w końcu roku 1943, w zapadłej polskiej wiosce, wśród bagien i lasów. Zbliżało się Boże Narodzenie. Księdza w parafii nie było; na jesieni rozstrzelali go Niemcy. Od tego czasu ludność sama schodziła się do ubożuchnego kościółka w każdą niedzielę i święto, by wspólnie się pomodlić. Od listopada, gdy Niemcy uciekli, jeszcze mniej było nadziei, by parafianie dostali nowego proboszcza, bo front ustalił się niedaleko stamtąd i oddzielił parafię od reszty Polski.

Taki się tu teraz ustalił zwyczaj, że gdy ludność zebrała się już w kościółku na modlitwę, wówczas udawano się procesjonalnie do grobu rozstrzelanego księdza proboszcza (po ucieczce Niemców pochowali go parafianie tuż na prawo od wejścia do świątyni), by pomodlić się o niebo dla duszy świętej pamięci księdza i poprosić Boga, aby zmarły proboszcz towarzyszył ich modłom.

Dziś właśnie była ostatnia niedziela przed świętami Bożego Narodzenia. Każdy był ciekawy, jak będzie z nabożeństwami podczas świąt, to też ludzie zasypywali kościelnego pytaniami; zwłaszcza każdemu chodziło o to, czy będzie pasterka.

— Pasterka? Hę! Pasterka odbędzie się — odpowiadał każdemu jednakowo stary kościelny.

— Mój Ty Jezu, jakże by to było w takie wielkie święta bez pasterki! — I tu pobożny staruszek zalewał się zazwyczaj łzami.

Ale byli tacy, co nie dowierzali temu, co mówił, i dopytywali się go po kilka razy, zwłaszcza że kościelny był głuchy jak pień i zaledwie na jedno ucho odrobinę słyszał. Lecz on w ten sam sposób zapewniał każdego, że "pasterka będzie taka sama, jak za czasów świętej pamięci księdza proboszcza", chociażby natręt powtarzał pytania.

Gdy zwracano mu uwagę, że przecież obowiązuje godzina policyjna, i że front jest bardzo blisko, on z tym samym niezmąconym spokojem tłumaczył, że "pasterka odprawi się równo o szóstej rano, jak za czasów świętej pamięci księdza proboszcza".

Przyszedł dzień wigilijny. Śnieg spadł potężny. Pozawalało drogi. Dopiero późno na wieczór przestało padać.

Kościelny wyszedł ze swej izdebki i spojrzał z pagórka kościoła na wioskę. Zdala z wiatrem przyszedł od czasu do czasu odgłos śpiewanej kolędy. Starzec długo stał. Co myślał? Co przeżywał? Żona mu dawno zmarła. Dzieci i wnuczki pomordowane zostały przez Rosjan.

Po chwili jakby się ocknął, spojrzał wtedy na niebo i rzekł do siebie: Wyiskrzyło się na mróz. Będzie pogoda, już nie będzie padało. Trzeba zrobić porządek koło kościoła. Zaczął odwalać śnieg, aby udostępnić ludziom wejście do świątyni. Potem szuflował śnieg na prawo i na lewo od głównej bramy kościelnej. Wieś zasnęła, a on dalej pracował nad uprzątnięciem zasp śniegu, tak jakby chciał przestrzeń cmentarza naokoło kościoła oczyścić ze śniegu. W końcu zabrał się do przekopania do grobu rozstrzelanego proboszcza. Gdy dotarł tam i przejście poszerzył, otarł pot z czoła, ukląkł u grobu, pomodlił się i tak modlitwę zakończył:

— Kochany księże proboszczu, uproś u Dzieciątka Nowonarodzonego, żebyśmy na pasterce mieli księdza. — Potem ucałował swoim zwyczajem ziemię na grobie, przeżegnał się i poszedł spać.

* * *

Już o czwartej rano starzec był na nogach. O piątej otwarł kościół. Wkrótce nie tylko świątynia, ale i zakrystia była pełna ludzi. Kościół huczał od śpiewu kolęd. Zbliżała się szósta rano. Kościelny założył na siebie czyściutką komżę i zaczął wyjmować ubiór liturgiczny... i udał się na kościół. Zapalił wielki żyrandol-pająk, wiszący u stropu na środku kościoła, a potem świece na ołtarzach bocznych. Wreszcie podszedł do wielkiego ołtarza i zapalał świecę za świecą...

Już gdy wyciągał z szuflad szaty liturgiczne dla księdza, powstał rumor w zakrystii.

— Co on robi? Dla kogo to? Przecież ksiądz umarł!— szeptano.

— Co on robi? Zwariował stary! — poszedł głos po kościele, gdy zapalał tam światło.

— Zwariował! Zwariował! — Wołano już na głos i przestano śpiewać rozpoczętą kolędę — gdy po zapaleniu wszystkiego światła na głównym ołtarzu, zdjął tamże obrus tak, jak ... czyni, gdy ksiądz ma ... nabożeństwem. Następnie ... przynosił z zakrystii ... Wreszcie, gdy już starzec ... stko przygotował do ... obejrzał się jeszcze po ... czy gdzie czego nie ... czy wszystko w porządku, ... rował się na powrót ku ... kiemu ołtarzowi, tu przed ... balustradą położył się krzyż... Ludzie, co przy nim stali, ... stąpili się na boki, i ... kościele zrobiło się tak cicho, jakby makiem zasiał. W... zrozumieli starego: ... błagał Boga, by ksiądz... ... szedł. Wśród ciszy słychać ... tylko, jak zegar na wieży ... jał szóstą. Raz, dwa, trzy, c... ry, pięć, sześć... A potem ... drzwiach zakrystii wiodących ... kościoła ukazał się oficer ... mundurze polskim i ... zadzwonił tak, jak na Mszę ... razem drugi oficer polski ... się za nim z Mszałem ... za nim zaś ksiądz w ubiorze ... do Mszy.

Ludzie nie wiedzieli, ... czom wierzyć. Jedni ... wołali: "Cud! Cud"! ... wspinali się na palce, by ... przekonać, czy to sen, czy ... wa. Wreszcie wszyscy ... ołtarzowi, bo nieznany ... odwrócił się, by mówić:

— Kochani rodacy — ... wał się od ołtarza. — ... Polakiem i księdzem ... kim, a ci panowie, służący ... do Mszy, to oficerowie ... Armii Krajowej. Walczymy ... daleko stąd. Módlmy się ... by wraz z narodzinami ... ka Jezus narodziła się Chrystusowa wolność, Chrystusowa ... ność i Chrystusowe ... tak wśród naszego narodu ... i w całym świecie, a wraz ... wszystkim, by przyszła ... Boża.

ZOFIA KOSSAK

W PRZEDEDNIU

Nic nie wykazywało, że wielkie Oczekiwanie zbliża się do końca. Świat sunął zwykłym torem, a klepsydra Czasu przesypywała koleje życia w porządku obowiązującym od zarania wieków. Miłość, nienawiść, żądza, przemoc, głód, przesyt, okrucieństwo, zbytek, nędza, skąpstwo, hojność, niedola, tkały wzór właściwy światu, odkąd zaczął panować mu człowiek. Jednakże w tej niezmienności poczynały prześwitywać jak gdyby dalekie, w gwarze życia pojawiły się bodźce niewytłumaczone.

W nielicznych kancelariach urzędów cesarskich skrybowie ryli na tabliczkach rozporządzenia tyczące spisu mężczyzn żyjących w granicach państwa rzymskiego. Tok urzędowania nie był nigdy spieszny, zwłaszcza gdy wysyłano rozkazy do odległych granic imperium jak Brytania lub Judea. Wszak sama droga zajmie parę miesięcy, dzień opóźnienia nie odgrywa zatem roli. Lecz dziwna rzecz: tym razem skrybowie pracowali pilnie, jak gdyby w obawie że przepisywany przez nich edykt wydany przez cesarza Augusta, nie zdąży dokądś na czas.

Właściciel zajazdu na odległej, zapadłej prowincji kazał parobkowi zatkać szczelinę w sklepieniu groty służącej za skrzynię. Szczelina otworzyła się przed paru laty na skutek trzęsienia ziemi i parobek nie pojmował przyczyny pośpiechu, z jakim kazano mu wykonać robotę. Gospodarz, który parobka popędzał, nie wiedział, dlaczego to czyni również.

Na pół obłąkany tyran kazał przybocznej straży ostrzyć miecze. Przeciw komu? Bał się: Kogo? Nie umiał powiedzieć. Uczeni w Piśmie odkładali święte Księgi i przecierając zmęczone oczy nasłuchiwali, jak gdyby czekając, że ktoś im sens proroctwa podpowie. Kto by to jednak miał być — nie wiedzieli.

Nie zanosiło się pozornie na żadną odmianę i wtedy, gdy sędziwy mag perski, dla wielkiej mądrości zwany Malki-or, czyli król światła, ujrzał wewnętrznym wzrokiem duszy gwiazdę jaśniejącą na niebie.

Przedziwne zjawisko, nie było zwidem sennym — nie było też niespodzianką. Malki-or, powiernik ukrytej wiedzy przekazywanej przez nielicznych wtajemniczonych z pokolenia w pokolenie, umiał odróżnić złudzenia od Znaku.

Otoczenie starego maga nie spostrzegało na niebie żadnej nowej gwiazdy, ale dla niego jaśniała ona wyraźnie. Kazał sługom przygotować wielbłądy do wyjazdu, co wydało się im rzeczą nadzwyczajną. Malki-or bowiem od wielu lat nie opuszczał swojej wieży, przytem pora deszczowa świeżo rozpoczęta sprzeciwiała się podróży. Deszcz — błogosławieństwem bogów, lecz gdy z nieba walą się strumienie wody, każdy rad szuka schronienia pod dachem, albo w namiocie. Niemniej Malki-or nie zmienił postanowienia i ruszono w trzy wielbłądy. Stary uczony siedział pośrodku zawinięty w opończę, obojętny na ulewę i zimny, północny wiatr. Wielbłąd parł poprzez strumienie wody, kołysząc się jak statek. Niskie, ciężkie chmury pokrywały zasłaniając słońce w dzień, a księżyc nocą. Ilekroć jednak mędrzec skupił wolę i popadł w widzenie, promienie tajemniczej gwiazdy przyzywały go ku sobie wskazując kierunek na zachód.

Drugiego tygodnia podróży spotkali orszak podobny. Zza ściany deszczu wychynęły łby trzech wielbłądów. Na środkowym skulony, przemokły, siedział mędrzec zwany w swej ojczyźnie indyjskiej Gudnaparem, a w tutejszej krainie Gasparem. Malki-or i Gaspar znali się od dawna i ucieszyli wzajemnie ze spotkania.

— Co cię skłoniło do podróży, czcigodny Gasparze? — pytał ostrożnie Malki-or.

— Sługę twego wygnało z domu to samo zapewne zjawisko, co ciebie, Malki-orze. Ujrzałem gwiazdę.

Mag perski rozjaśnił się.

— Ujrzałem ją, owszem, i widzę nadal, skoro spojrzę w duszę swoją. Wskazuje na zachód, jedźmy za nią razem!

Jechali dalej, nie dbając o zimno i deszcz. Odzywali się rzadko do siebie nie potrzebując słów, by znać swoje myśli. Myśli te krążyły uparcie wokół jednego przedmiotu.

— Obiegłem wzrokiem wewnętrznym cały świat — rzekł na jednym z postojów uczony Gaspar — nie ujrzałem nigdzie niecodziennego zdarzenia, które by usprawiedliwiało wezwanie.

— Pan składa swoje wyroki zawczasu — odpowiedział Malki-or. — Rolnik wychodzi siać ziarno w tym dniu, a nie innym, na tej, a nie na innej roli, by poparu miesiącach zgłodniały wędrowiec, mający przechodzić tamtędy, mógł wykruszyć dojrzały kłos i posilić się... Kazano nam wyjechać w czas, jak łowcom ruszając nocną porą na ptaki budzące się dopiero o świcie...

Gdy minął piąty tydzień ich wędrówki i deszcze stały się rzadsze, spotkali trzeciego towarzysza dążącego w tę, co oni, stronę. W przeciwieństwie do obu starców był młodzieńcem. Lica magów przypominały wyschnięty pergamin, jego skóra była czarna i połyskująca. Na krótkich wełnistych włosach nosił złotą opaskę. Towarzyszyła mu bogata świta.

Zatrzymał wielbłąda przed jadącymi i zszedł na ziemię.

— Po stroju poznaję mędrców — rzekł. — Raczcie mi powiedzieć, czcigodni magowie, czy jedziecie wezwani przez gwiazdę?

— Ktoś jest, który o to pytasz?

— Jestem Baltazar, król krainy Kusz, zwanej Etiopią. Kapłan stary i bardzo mądry, śledzący z mego pałacu bieg losów świata, zobaczył w widzeniu gwiazdę i powiedział mi, że dopełniają się czasy. Narodził się Mesjasz, król ziemi i nieba, zapowiedziany z prawieka...

— Gdzie jest ten kapłan, brat nasz?

— Zdrowie ma słabe, przeto został w domu bojąc się pory deszczowej. Pytałem go, w której stronie ujrzał gwiazdę. Powiedział, że na zachodzie. Ruszyłem w drogę nie zwlekając, ale ja gwiazdy nie widzę. Raczcie powiedzieć czcigodni mężowie, czy podążacie jej śladem?

— Widzieliśmy gwiazdę i jedziemy za nią. Przyłącz się do nas, królu Baltazarze.

Podróżowali we trzech od tej pory. Zimny wiatr dął, spóźnione obłoki spuszczały nagle ulewy, lecz w powietrzu czuć było nadchodzącą wiosnę. Poprzednie milczenie jadących ustąpiło miejsca rozmowie, gdyż król etiopski zasypywał obu magów pytaniami. Odpowiadali mu uprzejmie i cierpliwie, jak dziecku, ceniąc zapał, z jakim puścił się w drogę, a także pragnąc zatrzeć wrażenie niegodnego postępku małodusznego kapłana, co choć wezwany, uląkł się złej pory.

— Co znaczy, że czasy się dopełniają? — zapytał Baltazar. — Czas ucieka przez palce jak woda i nic go nie zatrzyma. Jakoż może się dopełnić?

— Czas mija istotnie jak obłok pędzony wiatrem — odpowiadali magowie — lecz czasy się dopełniają. Dobiega kresu pokuta nałożona przez Najwyższego. Był czas śmierci, a nadejdzie czas życia. Był czas tęsknoty, nadchodzi czas radości i uwielbienia. To rozumiemy pod słowami, że dopełniają się czasy. Dopełnienie przyniesie ludziom Ten, którego przyjście jest zapowiedziane.

— Wielu braci naszych żyło, czekało, umierało, nie doczekawszy się spełnienia zapowiedzi. Nam zostało dane być pokoleniem mędrców, którzy zobaczą Oczekiwanego. Zarazem będziemy ostatnim pokoleniem stróżów Prawdy Wiekuistej.

— Dlaczego ostatnim? — zapytał Baltazar.

— Bo wieść przechowywana dotychczas w ukryciu zostanie jawnie ogłoszona światu. Co było dotąd szeptane w komorach, będzie przepowiadane na dachach. Póki na świecie trwa mrok, potrzebni są słudzy czuwający z kagankami. Gdy słońce wzejdzie, komu potrzebny kaganek?

— Raczcie nie obruszać się na mą ciekawość, czcigodni mężowie: skąd pewność, że gwiazda zwiastuje Mesjasza, niewinne zdarzenie?

— Stąd, że serca nasze pałały ujrzawszy jej blask. Proroctwa judejskie wskazują na obecną porę, a świat stoczył się do kresu złości i rozpaczy. Patrząc na dzieje obecne można by mniemać, że ludzkość zginie w swym szaleństwie, my wiemy jednak, że dłoń Pana pochwyci ją w porę nad brzegiem przepaści. Świat zostanie ocalony za sprawą Mesjasza, którego zwiastuje gwiazda...

— W jakiej postaci ukaże się On, czcigodni?

— Nie wiem — przyznał szczerze Gaspar.

— I ja nie wiem — powtórzył Malki-or.

Nie naszą rzeczą odgadnąć, jaką postać zechce przyjąć Sprawiedliwy...

— Któż zatem wie, skoro wy, posiadający wszystką mądrość świata, tego nie znacie?

— Jeżeli mądrość oznacza przyznanie się do niewiedzy — ... sługujemy na twoje pochwały, królu Baltazarze. Wiemy, że ... staliśmy wezwani i to nam wystarcza.

— Nie poznamy Go, nie wiedząc, w jakiej się ukrył ...

— Zbądź te obawy, młodzieńcze. Rozpoznamy Go natychmiast, jakikolwiek przyjąłby na siebie kształt. Złożymy Mu pokłon i ofiarujemy dary...

— Ja wiozę złoto. Królom przystoi składać w darze ... On zaś jest królem Nieba i Ziemi...

— Ja mu ofiaruję kadzidło jako Bogu Jedynemu...

— Zasmucacie mnie, czcigodni. Nie myślałem o darach ... ze sobą tylko mirrę, odpowiednia na dar dla człowieka ... umrzeć, nie dla Pana tak wielkiego...

— On będzie cenił chęci więcej, niźli dar.

— Zali proroctwa nie mówią o tym, jak On się pojawi?

— Proroctw jest wiele, ale każde brzmi inaczej. ... mniemają, że Mesjasz spuści się na Ziemię w postaci ... orła. Inni — że gołębicy... Niektóre ludy wierzą, iż ... młodzieńcem, wyjdzie z jamy lwiej, a dzikie bestie ułożą się ... Jego stóp pokorne jak owce... Jeszcze inni oczekują, że ... z Nieba w postaci ognistej kolumny. Jak będzie naprawdę — ... nie wie. Bóg jest duchem. Duchem dla oczu ciała niewidzialnym będzie i Mesjasz, Słowo Boga Przedwiecznego. By światu ... poznać, musi oblec kształt ziemski dla ludzkiego umysłu ... miały. Któż przewidzi, co wybierze? Ośmielamy się spodziewać, ... przyjmie postać człowieczą, gdyż ludzi przychodzi zbawić, ... obłoki lub ptaki.

— Słusznie wnosicie, czcigodni. Przyjdzie mężem siły i ... Ujrzymy Go jako władcę potężnego, wobec którego cesarz ... prochem.

— Ja sądzę raczej, że przybierze postać mędrca, gdyż ... góruje nad siłą.

— Gdzie kształt doskonalszy, niż mężny wojownik ... miecz niezawodny, a serce oddane sprawiedliwości? Wierzę, że ... dzie rycerzem.

— Kimkolwiek będzie, uznamy w Nim Pana...

Umilkli, nie na długo, gdyż Baltazar podjął znowu:

— Jedziemy wytrwale na Zachód, a przed nami Wielkie ... Co uczynimy, czcigodni, jeśli dojdziemy do brzegu, a gwiazda ... wskazywać będzie dalszą drogę?

— Poniechamy wielbłądy i sługi, najmiemy łódź i popłyniemy za gwiazdą.

— Wybaczcie niestosowną moją ciekawość, o mędrcy. Co ... nimy, jeżeli gwiazda w widzeniu waszym zgaśnie, nie ukazawszy Mesjasza?

Cisza zaległa. W ciszy drżało pytanie rzucone przez Baltazara, aż na nie mag perski odparł:

— Jeżeli gwiazda zgaśnie nie doprowadziwszy do celu, będzie to znakiem, że okazaliśmy się niegodni Zbawienia świata.

* * *

Wracają zamyśleni. Nawet król etiopski milczał ... żywości. Nie umieli znaleźć słów dla uczuć wypełniających ... Dopiero po paru dniach rozwiązały się ich wargi.

— Bóg odpuścił sługi swoje. Możemy umrzeć spokojnie — ... wił Malki-or.

— Ujrzeliśmy Oczekiwanego i weselą się serca nasze — ... Gaspar.

Baltazar westchnął:

— Mniemaliśmy — wyznał — iż Pan obierze dla siebie ... doskonalszy kształt ludzki. On zasię wybrał najmizerniejszy ... miejsce króla, mędrca lub rycerza, zastaliśmy słabe Niemowlę ... objęciach matczynych...

— Myśli Boże nie są myśle nasze, a drogi Boże dalekie są ... dróg naszych... Słowo stało się Ciałem, jak było zapowiedziane. Dosyć nam na tym.

— Ja się nie sprzeciwiam Panu, jeno pojąć nie mogę, ... mogąc z całego świata wybierać, wybrał taką postać?

— Prostaczkowie, którzy nas ubiegli i wcześniej niż my ... dali Narodzonemu, nie zdawali się zdziwieni. Może znali prawdę, ... którą my dopiero teraz odkrywamy, że ojciec i Matka ... nad Dzieciątkiem stanowią wielką rzecz, pierścień ... którym się zawiera wszystka przyszłość świata?